Nr. 86. — Rocznik XIX. **Czwartek, 16 kwietnia 1891.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchman & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Poznań, 14 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

W przeszłym tygodniu obradował w Florencyi — jak wiadomo już z telegramów — międzynarodowy *kongres pastorów protestanckich*. Była to znów nowa demonstracya przeciwko kościołowi katolickiemu. Dla czegoż bowiem wybrali ponownie pastorzy jako miejsce odbycia kongresu swego miasto nawskroś katolickie, w katolickim położone kraju? Słusznie też zupełnie pisze z powodu tego „Moniteur de Rome“, co następuje: „Pocóż to panowie protestanci zakłócają znów spokój nasz, pocóż przybyli do kraju katolickiego, mając u siebie w domu, gdzie przecież, jak sam pan Stoecker przyznaje, wielka panuje niewiara, lepsze i żyzniejsze pole do pracy. Brakowało tylko, aby kongres ten, jak pierwotnie zamierzano, odbył się w Rzymie. Czyż nie byłobyto nową obelgą, wyrządzoną kościołowi katolickiemu? Że tak się nie stało, to jedynie mamy do zawdzięczenia rządowi obecnemu, który poprosił grzecznie panów pastorów, aby obecnością swą inne jakie miasto zaszczycić zechcieli. Ciekawi jesteśmy, coby powiedzieli protestanci, gdyby katolicy całego świata postanowili odbyć kongres swój w Berlinie, Londynie lub w innem jakiem protestanckiem mieście, i to tylko w tym celu, aby szerzyć propagandę przeciwko protestantyzmowi?“ A że panowie pastorzy tylko w tym celu przybyli do Florencyi, świadczą dowodnie ich mowy, w których nie braknie zaczepek i napaści przeciwko Kościołowi i instytucyom katolickim. — Nadmienić tu wypada, że kongres rzeczony wystósował zaraz po otwarciu telegram do króla Humberta, na który otrzymał wielce serdeczną odpowiedź. W odpowiedzi téj pomija jednakże król włoski bardzo zręcznie religijne cele kongresu, i wyraża jedynie zadowolenie swe, że kongres ten przyczyni się do wzmocnienia sympatyi, łączącéj Włochy z poza alpejskiem państwem sprzymierzonem.

Panowie pastorowie są niepoprawni. Podejmują oni wojnę z Kościołem rzymskim nawet w chwili, w któréj powódź liberalna i socyalistyczna podmywa ostatnie już podwaliny własnego ich kościoła. Czyż zaślepieni nienawiścią nie widzą tego?

Z *Wiednia* donoszą teraz, że niemiecko-austryacka konwencya celna już w głównych swych rysach ukończoną została. Załatwienie ostatnich formalności nastąpi w tych dniach. Konwencya ta jest podobno konwencyą taryfową, zawartą na lat dwanaście. Ma ona stanowić podstawę do dalszych celno-politycznych układów z innemi państwami, i wskutek tego nie zostanie rychléj ogłoszoną, dopóki rządy obustronne nie przedłożą jéj parlamentom. „Fremdenblatt“, dowiaduje się, że na podstawie konwencyi téj rozpoczną się już w maju układy celno-polityczne z Szwajcaryą i zaznacza, że odnośne układy rozpoczną nową epokę w życiu ekonomicznem obu krajów. Później podejmą oba państwa układy z Rumunią. Berlińska prasa liberalna zapewnia dzisiaj znów, że w zawartéj z Austryą konwencyi obniżono rzeczywiście cło na zboże na $3^1/_2$ marki, — ale jest to zapewne znowu tylko domysł, obliczony na łatwowierność czytelników, wśród których później, gdy się nie sprawdzi, łatwiéj będzie można wywołac *niezadowolenie*. A oto tylko chodzi.

Z wyspy *Krety* nadeszły dziś do Londynu wieści niepokojące, które zdają się zapowiadać nowe zaburzenia. Owoż zawsze jeszcze czynny i ruchliwy wydział rewolucyjny w Atenach, wysłał według wieści tych na wyspę Kretę 100 zbrojnych emisaryuszów greckich, którym udało się szczęśliwie omylić straże tureckie i wylądować w kilku miejscach, a ztamtąd przedrzeć się w góry sfakiockie. Wydali oni już proklamacyą do ludności chrześciańskiéj, a w proklamacyi téj oświadczają, że przybyli oswobodzić ziomków kreteńskich z pod jarzma tureckiego i połączyć wyspę z grecką macierzą. Na wyspie Cerigo oczekuje podobno inny oddział grecki, z kilkuset ludzi złożony, chwili stósownéj do przeprawy. Pomiędzy żandarmami a emisaryuszami greckimi przyszło téż już w kilku miejscach do krwawego starcia. Że zaś władze tureckie sprawy téj nie lekceważą, dowodzi ta okoliczność, iż gubernator wyspy, Djewad pasza, zażądał z Carogrodu przysłania nowych 8 batalionów piechoty. Jeżeli nie uda się emisaryuszów owych rozpędzić i pochwycić, zanim utworzą bandy zbrojne, w takim razie obawiać się można nowéj krwawéj rewolucyi. Odpowiedzialność za wszelkie nieszczęścia, jakie rewolucya ta sprowadzić może znów na nieszczęśliwą wyspę, spada i tą razą na rząd grecki, który wyprawie emisaryuszów nie tylko nie przeszkodził, lecz formalnie zamiary ich popierać się zdaje. Jest to postępowanie bardzo niebezpieczne, które ciężko jeszcze zemścić się może.

Konferencya federacyjna *angielskich kolonii* australskich ukończyła w tych dniach swe obrady. Według uchwalonego przez konferencyą tę projektu konstytucyi mają kolonie te tworzyć w przyszłości zupełnie niezależną federacya, pod dziwną nieco nazwą: „Commonwealth of Australia.“ Naczelną głową federacyi téj będzie królowa, resp. każdy monarcha angielski. Władzę wykonawczą pełnić będzie mianowany przez nich namiestnik, z pensyą roczną 200,000 marek. Ciało prawodawcze składać się będzie z senatu i z Izby deputowanych, których członkowie pobierać mają dyet rocznych 10,000 marek. Rząd federacyjny z 7 ministrów złożony, kierować ma wszystkiemi wewnętrznemi i zewnętrznemi sprawami kraju, zupełnie niezależnie od rządu angielskiego. — Oto główne rysy przyszłéj konstytucyi. Wymaga ona zatwierdzenia ze strony sejmów poszczególnych kolonii australskich, daléj ze strony parlamentu angielskiego i królowéj. Zatwierdzenie to nastąpi niezawodnie, lecz przez to sprawa ta załatwioną jeszcze nie będzie. Konferencya rzeczona nie rozwiązała bowiem wcale kwestyi *celnéj*, a więc kwestyi poniekąd najważniejszéj i najdrażliwszéj. O tę właśnie kwestyą rozbić się mogą wszelkie pojednawcze układy. Rząd angielski wyrzecze się zapewne na korzyść nowéj federacyi bez oporu swych praw politycznych, ale nie wyrzecze się korzyści handlowych, chyba, że okoliczności do tego go zmuszą. Niemało więc zapewne jeszcze upłynie czasu, zanim postanowiona federacya australska stanie się rzeczą dokonaną.

W Chili panują stósunki okropne. Rząd pana Balmacedy, utrzymuje się dzięki zbrojnym swym hufcom, złożonym z największéj hołoty całego kraju, dotychczas jeszcze przy władzy, ale siły jego słabną z dniem każdym, podczas gdy siły powstańców rosną bezustannie — kraj zniszczony zupełnie, handel i przemysł zrujnowany, setki rodzin w żałobie po stracie ojców, braci i synów, poległych na zgliszczach miast i wsi, a więzienia przepełnione. Otóż obraz dzisiejszy kraju, który przed tą wojną domową przyświecał całéj Ameryce południowéj porządkiem i dobrobytem.

Telegramy.

Wiedeń, 14 kwietnia. „Polit. Corr.“ donosi, że pan Izwolski przedłożył Kuryi nową listę kandydatów na biskupstwa polskie. — Posłowie dalmatyńscy i słoweńscy postanowili utworzyć osobną frakcyą Słowian południowych. Frakcya ta tworzyć będzie klub osobny w klubie Hohenwarta. To samo uczynili posłowie katoliccy i bukowińscy. Klub Hohenwarta głosować będzie przy wyborze marszałka na Smolkę.

Peszt, 14 kwietnia. Królowa Natalia nie przyjęła — jak donoszą z Białogrodu — ministra spraw wewnętrznych, który miał jéj oznajmić ostatnią uchwałę skupczyny, i dobrowolnie Serbii opuścić nie chce.

Berno (szwajcarskie), 14 kwietnia. W nocie, żądającéj wydania Livraghiego, twierdzi rząd włoski, że tenże popełnił 8 morderstw i mnóstwo ekstorsyi i kradzieży. — Pomiędzy radą narodową a radą stanu powstał spór o miejsce, w którém stanąć ma muzeum narodowe. Rada narodowa oświadczyła się za Bernem, rada stanów za Zurychem. Jeżeli w kwestyi téj nie nastąpi porozumienie, muzeum rzeczone na razie wcale założoném nie zostanie.

Bruksela, 14 kwietnia. Prawica Izby deputowanych zebrała się dzisiaj, w celu obradowania nad kwestyą rewizyi konstytucyi. Członkowie zobowiązali się słowem honoru, iż o przebiegu i rezultacie obrad zachowają ścisłą tajemnicę. Mimo to dowiadują się niektóre dzienniki, że prawica uznała konieczność natychmiastowéj rewizyi, że jednakże nie godzi się na wniosek liberałów, według którego prawo wyborcze ma być zależném od pewnego stopnia wykształcenia umysłowego.

Bruksela, 14 kwietnia. „Etoile Belge“ zapewnia, że nominacya Stanleya na gubernatora państwa Kongo jest już nieodzownie postanowioną. — Na międzynarodowym kongresie antyniewolniczym, jaki odbędzie się tu jeszcze w bieżącym miesiącu, przemawiać będą: Opat Bronvers (Holender), Lefèvre Pontalis (Francuz), profesor Ruffet (Szwajcar) Luis de Sorela (Hiszpan), Anglik Cameron i Arcybiskup Brincat, rodowity Afrykanin.

Paryż, 14 kwietnia. Egzekutorzy testamentu księcia Hieronima oświadczają w „Figarze“, że ostatnia wola zmarłego wykonaną zostanie ściśle według przepisów testamentu. Książę Ludwik zezwolił na to, aby egzekutorowie poczynili u rządu francuzkiego kroki, w celu przeprowadzenia zwłok księcia do Paryża lub Korsyki. — „Journal Officiel“ donosi, że gubernator Ballay otrzymał rozkaz, aby pomścił śmierć zamordowanych przez krajowców nad Senegalem kupców francuzkich, i by siłą broni przytłumił panujące tamże rozruchy.

Paryż, 14 kwietnia. Rada ministrów, spodziewając się w sprawie téj interpelacyi, zajmowała się dzisiaj kwestyą tonkinską. Przedewszystkiém chodzi o nowego gubernatora w miejsce powracającego do Francyi pana Piquet. Pomiędzy kandydatami wymieniają Lanessana. W końcu zastanawiano się nad tém, czy nie możnaby znieść mniejszych a po kraju rozrzuconych posterunków wojskowych, i czy nie byłoby lepiéj przerzucać mniejsze oddziały wojska na szybkich okrętach z miejsca na miejsce? — Z Buenos Ayres donoszą, że minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi.

Rzym, 14 kwietnia. Senat przyjął dzisiaj budżet przyszłoroczny 24 głosami przeciwko 4. Minister Luzzati oświadczył, że rząd obstawać będzie przy ogólnéj taryfie celnéj i przy korzystnych traktatach handlowych. — Minister Rudini przedłoży Izbie prawdopodobnie w czwartek nową księgę zieloną, dotyczącą Abesynii. — Do „Tribuny“ donoszą z Masowy, że w Abesynii panuje głód straszliwy, i że setki ludzi przybywają codziennie do bram miasta po żywność.

Londyn, 14 kwietnia. „Times“ publikuje dzisiaj projekt, dotyczący zabezpieczenia wszystkich marynarzy i palaczy okrętowych na wypadek nieszczęścia na morzu. Przez wykupienie karty związkowéj za szylinga zabezpieczą się marynarze i palacze na 25 funtów, kapitanowie i pierwsi inżynierowie okrętowi na 100 funtów, a sternicy i niżsi oficerowie na 50 funtów szterl.

Carogród, 14 kwietnia. Rząd turecki przesłał ambasadorowi austryackiemu notę, w któréj donosi, że słusznéj reklamacyi ambasadora w sprawie najścia i uszkodzeniu kościoła w Ueskuebie, stało się zadość. — Pogłoska o wybuchu dżumy w wilajecie Angora jest zmyśloną.

* ***Podając*** we wtorkowym numerze nadesłany nam z prowincyi komunikat w sprawie starania się o to, aby księża proboszcze otrzymali przewodnictwo w dozorach kościelnych, nie myśleliśmy bynajmniéj uznawać jakiéjś agitacyi po za rozkazami Najprzewielebniejszéj naszéj Władzy Duchownéj, bo wiemy bardzo dobrze, że w Kościele Bożym wszelka inicyatywa idzie od Władzy, postanowionéj od Boga. Nadesłany nam komunikat pochodził od osoby, która powinna znać tę zasadę ustroju Kościoła katolickiego — i dla tego z wszelkiem zaufaniem do niéj zapisek jéj umieściliśmy w „Kuryerze“.

* ***Na kolonizacyą*** sprzedał p. Antoni Zaborowski wieś swoją Wyganów, w powiecie kośmińskim. 520 hektarów ziemi polskiéj poszło w ręce obce — a były zabiegi, iżby to się nie stało — i stać się też nie potrzebowało! *Quousque tandem!*

Ważne zapowiedzi.

Donoszą nam z Berlina, że w tych dniach wyszło rozporządzenie ministeryalne, które nie odwołuje wprawdzie rozporządzenia z r. 1887, wywołanego gabinetowym rozkazem, — ale przychodzi nam w pomoc o tyle, **„że istniejący dla nauczycieli zakaz udzielania języka polskiego prywatnie zniesionym zostaje. Wszyscy nauczyciele mają na wniosek swój do przełożonéj władzy otrzymać to pozwolenie oraz za zezwoleniem Dozoru szkólnego lokal szkólny na ten cel raz na zawsze.**

Gdzie nauka religii polskim dzieciom udziela się w niemieckim języku, tam ma być potrzeba przywrócenia polskiego języka w interesie skuteczności nauki religii zbadaną i załatwioną“.

Mamy tedy pierwszy krok rządu na nowéj drodze, tak dla nas pożądanéj, mamy początek zwrotu. Nie potrzeba chyba długich wywodów z naszéj strony na dowód, jak ostrożnymi być winniśmy, aby ułatwić rządowi ten zwrot; z drugiéj strony należy nam natychmiast z niego praktycznie skorzystać, aby w przeciwnym razie n e powiedziano, że ludność nasza nie czuje potrzeby nauki ojczystego języka. Jak tę rzecz, którą uważamy za prowizoryczno-przejściową, przeprowadzić i urządzić — o tém chwilowo jeszcze rozpisywać się nie będziemy — dość będzie na to czasu późniéj, gdy się nad nią zastanowimy bliżéj.

Dziś notujemy z prawdziwą satysfakcyą, że nareszcie i rząd ze swéj strony przyszedł do przekonania, iż nauka religii św. bez równoczesnéj nauki ojczystego języka nie może przynieść pożądanych owoców ani serc wychować do walki z pokusami naszych czasów. Nie podobna nam nie dopatrzyć się w tym pomyślnym zwrocie błogiego wpływu Najjaśniejszego Monarchy, którego ogólne zapatrywania i usposobienie od dawna kazały nam się spodziewać i dla siebie lepszéj przyszłości; — dziś gdy ustąpił z gabinetu ostatni reprezentant niczem nie dających się przejednać niechęci i uprzedzeń do nas, udało się zamienić w czyn choć drobną cząstkę téj życzliwości, jakiéj od młodego władzcy Prus, jako lojalni jego poddani, spodziewać się mamy prawo. My i tę odrobinę przyjmujemy z wdzięcznością, bo wiemy, że nieraz długich lat wymaga naprawa tego, co zburzyła przewrotność jednéj nocy.

Mamy nadzieję, że rozporządzenie, którego treść podaliśmy powyżéj, będzie publikowanem urzędowo.

Kończąc, składamy rządowi nasze podziękowanie za ten pierwszy krok na nowéj drodze, ale zarazem wyrażamy nadzieję, iż rząd będzie badał objektywnie nasze położenie, a szczególniéj stosunki szkólne — i przekona się, że tutaj dąży się do celu fałszywemi środkami. Sądzimy, żeśmy na to przywiedli już dosyć argumentów, więc dzisiaj ograniczamy się na powyższych uwagach.

Równocześnie dowiadujemy się z Berlina, że znane rozporządzenie p. Franza, dotyczące tłomaczy, zostało w ministerstwie sprawiedliwości zrektyfikowane. Czy pan prezydent sądu nadziemiańskiego nie będzie łaskaw zakomunikować tego rozporządzenia sądom?

Z najnowszéj polityki.

W jednéj z ostatnich korespondencyi poznańskich do „Kraju“ był ciekawy szczegół, dotyczący zobopólnego stósunku dwóch mężów politycznych, z których jeden już spoczął pod ziemią. Jest tam mowa o ś. p. Windthorście i pośle Kościelskim.

Najzupełniéj zgodném jest z prawdą, co tam powiedziano, że ś. p. Windthorst całkowicie pochwalał nowy kierunek polityczny Koła polskiego, a wiadomo nam téż, że szczególnie i od dość dawna zaszczycił posła Kościelskiego prawdziwie przyjacielskim stósunkiem. Bywał często i chętnie w jego domu, a wtedy godzinami toczyła się najpoufniejsza rozmowa o polityce, o taktyce politycznéj, o zasadach, ich zastósowaniu, o Kole polskiém, jego przeszłości i przyszłości, oraz o wszystkich zagadnieniach czasu i chwili.

Wiadomo téż jak szlachetną słabość ś. p. Windthorst miał do Polek; nic więc dziwnego, że bywając w polskim domu, nie zaniechał korzystać z rodzinnego ciepła, a tak mu w niem było dobrze, że zapragnął mieć w domu własnym obraz téj wspólności z rodziną polską. Ztąd powstała historyczna już dziś fotografia, na któréj ś. p. Windthorst otoczony jest rodziną Kościelskich.

Przy takich stósunkach słusznie zatém twierdzić można, że jeżeli kto, to właśnie ś. p. Windthorst przeważny miał wpływ na ostatnie dzieje polityki naszéj, co nie wyklucza możności, że i jemu ona się po zwrocie dokonanym stać mogła niewygodną w chwili, gdy raczéj myśleć musiał o interesie stronnictwa, którego był naczelnikiem, jak o przyjacielu Kościelskim i stronnictwie, do którego tenże należy. Ztąd w chwili, gdy uczeń przesadził mistrza, mogła zdarzyć się chwila zaniepokojenia, o któréj właśnie wspomina ciekawa owa poznańska korespondencya do „Kraju.“

Wiadomo też ku stwierdzeniu szczerego i poufnego stosunku obydwóch mężów, że niejednokrotnie ś. p. Windthorst występował w obec różnych członków Koła Polskiego jako powaga, z zaleceniem téj polityki, na którą ostatecznie koło się zdecydowało.

Jak zaś szczegółowo Windthorst się zajmował sprawami naszemi, wnosić można i ztąd, że nawet nie spuszczał z uwagi téj drobnéj prasy polskiéj, która w ten czy ów sposób hałaśliwie dobija się znaczenia, oczywiście daremnie.

Ś. p. Windthorst potępiał prasę tę, a gdy kiedyś w obec niego twierdzono, że właściwie jest zaszczytem, być szarpanym przez pismo wątpliwego charakteru, odparł Windthorst: „Słusznie, i ja gdybym był Polakiem, gniewałbym się bardzo, gdyby mnie pismo takie chciało wziąść pod swoje brudne skrzydła.“ Przy innéj sposobności o temże piśmie powiedział: „Już też byłby koniec z wami, (t. j. Polakami), gdyby takie pismo śmietnikowe (Müllkastenblatt) przewodzić u was miało.“ To są jego ipsissima verba. Powtarzamy słowa tak dosadne wyjątkowo, ze względu na ich pochodzenie.

Zatem pewno znany organ tego kierunku dobrze zrobi, jeżeli, dowiedziawszy się teraz, co o nim zacny mąż ten myślał, nie zechce udawać jego opiekuna i adoratora pośmiertnego, tak jak udaje polskiego szowinistę bez wszelkiego uzasadnienia moralnego.

Kilka uwag o Towarzystwie św. Wincentego *w Poznaniu.*

(Dokończenie.)

Liczba rodzin w Poznaniu na opiece pozostających w czasie od ostatniego walnego zebrania t. j. od 22 lutego 1891 do 5 kwietnia, a więc przez 7 tygodni tylko, była w konferencyi:

św. Marcina	87
św. Maryi Magdaleny	32
św. Józefa	21
św. Wojciecha	46
św. Małgorzaty	48
razem w samym Poznaniu	234

Liczba dzieci na opiece była w każdym razie znacznie większą, choć wiele wdów samotnych także otrzymywało wsparcie stałe.

Na przedmieściach, z wyjątkiem na Jerzycach, liczba rodzin odwiedzanych była znacznie mniejszą.

Załączamy poniżéj ilość dochodów i rozchodów pojedyńczych konferencyi poznańskich w tym krótkim 7 tygodniowym czasie:

	Dochód marek.	Rozchód marek.
Konf. św. Marcina	762,67	692,90
„ św. Maryi Magd.	439,28	312,50
„ św. Józefa	294,84	105,20
„ św. Wojciecha	293,45	157,65
„ św. Małgorzaty	559.01	548 90
Razem	2349,25	1817,15

Z tego przeglądu widzimy, że dwie najbardziéj powodzią dotknięte części miasta, t. j. w parafii św. Marcina i w tumskiéj, otrzymały w tym czasie żywności za najwięcéj pieniędzy.

Jakoż sama Konferencya św. Maryi Małgorzaty otrzymała wsparcia z kasy Rady 350 marek, jako najuboższa, podczas gdy Konferencya św. Marcina, która ma znaczne dochody od dobroczyńców i z kwesty, względnie ze skarbony kościelnéj, otrzymała z Rady Wyższéj tylko 40 mk. zasiłku a dla powodzian 90.

Podobnież i inne konferencye, nawet przedmiejskie, potrzymywały zasiłki od Rady wyższéj i miejscowéj według potrzeb. Szczegółowego ich bilansu nie będziemy przytaczać. — Przytoczone wystarczy do wykazania, że Towarzystwo św. Wincentego męzkie bynajmniéj nie próżnuje, ale jest w pełni rozwoju i czynności, chociaż o tym rozwoju po za posiedzeniami nic nie słychać.

To milczenie o niém jest może przyczyną, dla czego tak mało kto z inteligencyi poznańskiéj o niém wie i na posiedzenia walne albo konferencyjne zagląda. Dla tego właśnie zabraliśmy się do pisania o niém.

W wykazie dzieł miłosiernych dowiadujemy się, ile dzieci w ogóle, ile szkólnych było na opiece; rzadziéj, ile było zaniedbanych i sierót, ile uczni rzemieślniczych; ile chorych odwiedzano, ile książek ubogim rozdano lub rozpożyczono, ile małżeństw dzikich do ślubu sakramentalnego nakłoniono. Sprawozdanie wykazuje jasno, jak ostrożnie i sumiennie z pieniędzmi się obchodzono, ile porcyi żywności, t. j. mąki lub kaszy po 60 fen., ile bochenków chleba rozdano. (Np. Konferencya św. Marcina rozdała 439 bochenków chleba i nadto 134 na Wielkanoc) We wszystkich w ogóle Konferencyach urządzono święcone według środków, zapraszając na nie wszystkie rodziny w ciągu ostatnich miesięcy wspierane i obdzielając je hojnie. Tę przyjemność tak samo jak i gwiazdkę lubią szczególnie sprawiać członkowie poznańskiego Towarzystwa św. Wincentego swoim ubogim.

Daleko mniéj hojnymi są w wydawaniu pieniędzy na ubranie lub na polepszenie mieszkania, które jest w Poznaniu najczęściéj niżéj wszelkiéj krytyki pod względem zdrowotnym. Ileżby w tym względzie mogli pomódz swym wpływem i zabiegami, gdyby do konferencyi należeli, ludzie właśnie do inteligencyi należący, mogący przez swoje stósunki z radą nad ubogiemi i sierotami nie jedną dla nich zmianę, ulgę lub zapomogę wyjednać! Ileżby sami skorzystali z uczestnictwa w Towarzystwie! Są wypadki, w których tylko tacy opiekunowie zaradzić potrafią. — Czemuż ich nie ma w poznańskiém Towarzystwie św. Wincentego? Czyżby się wstydzili schodzić się z rzemieślnikiem? Czyżby miało nam całkiém zbywać na ludziach wykształconych, chcących nieść ofiarę nie od siebie, ale od Towarzystwa, którego są członkami?

W Berlinie widziałem wśród członków Towarzystwa św. Wincentego i książąt i hrabiów, i profesorów i lekarzy i wysokich urzędników sądowych i adwokatów, literatów, artystów i studentów! Tam założona w roku 1876 konferencya św. Jana Kantego składała się w samym początku swego istnienia prawie tylko z polskich studentów. Koledzy uniwersyteccy z razu spoglądali na nich z ukosa, z czasem się oswoili z tém i po 3 latach w zarządzie akademickiego polskiego stowarzyszenia zasiadali sami prawie członkowie konferencyi polskiéj św. Jana Kantego. — I w Poznaniu niezawodnie nie długo trwałoby uprzedzenie panujące do męzkich konferencyi św. Wincentego, gdyby choć kilku z inteligentnéj młodzieży chciało jako czynni członkowie do nich przystąpić. — Prawnicy znaleźliby szczególne pole do działania, dotąd tutaj pustką stojące. Należą prawie wszyscy i tak do stowarzyszenia opieki nad wypuszczonymi z więzienia. Gdyby ich kilku razem przystąpiło do Towarzystwa św. Wincentego, mogliby w osobnéj konferencyi tak, jak się to dzieje n. p. w Berlinie, schodzić się w tym celu, korzystając z dobrodziejstw Towarzystwa św. Wincentego, jako filia całego Stowarzyszenia opiekującego się byłymi więźniami. Ale to tylko jeden przykład. Nie trudnoby przytoczyć więcéj. Towarzystwo św Wincentego w różnym kierunku może swą działalność rozszerzyć. Także i na prowincyi w powiatowych miastach i miasteczkach mógłby i powinien się błogi ruch, jaki w Poznaniu widzimy, rozwinąć. W naszych czasach potrzeba nie tylko w wielkich ogniskach handlu i przemysłu, ale i w drobnych także oddziaływać przeciwko prądom przewrotu; a jakiż lepszy jest sposób zachowania religii i dobrych zasad, jak przystępywanie do Towarzystwa św. Wincentego? Niejeden z tych, którzy jako studenci albo młodzi przemysłowcy w Berlinie należeli do konferencyi św. Jana Kantego a obecnie w miasteczkach na prowincyi mieszkają, mógłby wziąć inicyatywę; poparcie zawsze znajdzie w duchowieństwie, bo trudno przypuścić, aby u nas gdzie byli jeszcze księża do tego stopnia obojętni albo ciemni, aby z całych sił inicyatywy takiéj nie popierali a to tém bardziéj, że właśnie na prowincyi, może więcéj, niż w jéj stolicy daliśmy się ubiedz w organizacyi dobroczynności przez ludzi obcych nam wiarę i językiem.

— Obecny prezes rady wyższéj Towarzystwa św. Wincentego, ks. kanonik Pędziński, radby niezawodnie widzieć podobny rozwój Towarzystwa św. Wincentego na prowincyi, jak w naszém mieście, i z pewnością nieomieszka popierać go z właściwą mu energią i konsekwencyą. — Był czas, gdzie Towarzystwo to u nas kwitnęło, jak tego dowodzą roczniki jego, które w Poznaniu wychodziły w czasie, gdy pism polskich w Poznaniu nie wychodziło ani 1/6 tyle co teraz. — Kto wie, czy wydawnictwo podobne w kraju całym nie ożywiłoby znowu téż resztek tego Towarzystwa, które czas wielki ze snu na całéj linii ocucić i do dzieła powołać?

W niniejszem staraliśmy się oddać wrażenie miłe, jakie wynieśliśmy z konferencyi poznańskich, a, jeżeli sobie pozwoliliśmy dodać niejakie własne uwagi, uczyniliśmy to jedynie w téj myśli, że nie zaszkodzą Towarzystwu, zainteresują jego rozwojem szersze koła, mianowicie wśród młodzieży naszej, która nie ma lepszego środka zaiste utrzymania nieskażonéj wiary swojéj, jak w należeniu do Towarzystwa św. Wincentego. Jest to nie małą szkołą dla młodego człowieka z klas zamożnych poznać z bliska, co to jest głód i opuszczenie zupełne i stać się narzędziem miłosierdzia umiejętnie prowadzonem, bo według statutów Towarzystwa, które ma długie doświadczenie, w tem wzniosłem zadaniu społecznem.

„*Beatus qui intelligit super egenum et pauperem. In die mala liberabit eum Dominus.*“ Szczęśliwy kto rozumie powołanie swoje względem nędzarza i ubogiego. — W trudnych chwilach życia Pan go wspomoże!

Mowa posła ks. dr. Jażdżewskiego,

wygłoszona w dniu 14 kwietnia 1891 r. w sejmie pruskim przy obradach nad ordynacyą gminną.

M. Panowie! W obec dotychczasowego toku i wyczerpania rozpraw, ograniczę się na kilku tylko słowach. W imieniu mych ziomków muszę oświadczyć, że głosować będziemy za wnioskiem posła Ebertyego i w obec istniejących w naszych ojczystych prowincyach stósunków, inaczéj głosować nie możemy.

Gdyby szło o stwierdzenie, iż nam ponad wszystko drogą jest odwaga przekonania i gdyby to przez jawne oddanie głosu przy wyborach komunalnych udowodnione być miało, toby niezawodnie i ziomkowie moi w téj Izbie byli ostatnimi, którzyby nie wyrazili odwagi przekonania, aby wystąpić za jawnem prawem wyborczem; sądzę bowiem, iż w ciągu długich lat, odkąd tu w téj Izbie siedzimy, dowiedliśmy dostatecznie, iż zawsze i wobec każdego mieliśmy odwagę przekonania i przy każdéj sposobności otwarcie ją wypowiadaliśmy bez żadnéj obawy. Atoli, MP., w téj wysokiéj Izbie reprezentujemy nie tylko nas samych — my występujemy tu w imieniu naszych wyborców, z których wielu na swem stanowisku i przy swych stosunkach nie zawsze są w tem położeniu, iżby tę odwagę przekonania wyrazić mogli, chyba z narażeniem się na najgorsze następstwa.

M. Panowie, gdy spojrzymy na wybory do parlamentu i do sejmu i gdy rozważymy, jaki to nacisk — i to tak samo ze strony urzędowéj, jak i ze strony wiele właścicieli prywatnych, a mianowicie po wsiach, wywierany bywa przy wyborach politycznych na ludzi pod jakimbądź względem zależnych, — to mamy obowiązek domagać się ku obronie naszych tak często zmuszonych i gwałconych wyborców tajnego głosowania także przy wyborach komunalnych. Umyślnie nie będę się wielce nad tą sprawą rozwodził, mówiono tu o tém już wielokrotnie i myśmy często o niéj wspominali, sądzę, iż każdy z posłów może być przekonany, iż za teoryą zawsze obstawać będziemy w każdem stadyum życia publicznego, iżby każdy obywatel w państwie i w życiu publicznem mógł otwarcie i według własnéj woli przekonanie swe zadokumentować, — atoli my chcemy to zadokumentowanie także praktycznie wziąć w obronę i je zabezpieczyć. Właśnie wobec trudnych i częstokroć nie dających się obronić stosunków wyjątkowych, pod któremi niestety się znajdujemy, jesteśmy zniewoleni na obronę mniejszości w państwie żądać tego tajnego głosowania.

Kilku słowy zwrócę się jeszcze do wywodów posła dr. Friedberga; muszę tu wyrazić swe zdziwienie co do jego twierdzenia, z tak lekkiem sercem tu wygłoszonego, a nie zgadzającego się z prawdą. Poseł Friedberg oświadczył, że każdy osobnik w życiu praktycznem w Prusach otoczony jest tylu gwarancyami prawnemi, iż każdy obywatel może bezpiecznie i przy wyborach komunalnych jawnie i niekrępowany głosować. To nikomu zaszkodzić nie może.

M. P. Dziwię się, że właśnie z łona stronnictwa p. Friedberga i to nauczyciel prawa mógł stawić tak gładko podobne twierdzenie, gdyż właśnie stronnictwo p. Friedberga wielu jednostkom, własnym obywatelom państwa, którzy nie zdawali się odpowiadać temu stronnictwu, odebrało wiele gwarancyi prawa za pomocą ustaw wyjątkowych i rozporządzeń wyjątkowych a dopóki te ustawy wyjątkowe zostaną utrzymane i pochwalane, nie godzi się z taką dumą mówić o praktycznych i chroniących wszystkich gwarancyach prawnych w państwie pruskiem. Jeżeli panowie ze stronnictwa narodowo-liberalnego czynnie przyczynią się do tego, aby równe prawo dla każdego poddanego, każdéj narodowości, każdego członka państwa pruskiego znalazło zastósowanie i uznanie, wtenczas może przy stawianiu takiego twierdzenia, jakie wygłosił pan Friedberg, nie będę się sprzeciwiał, ale dopóki w tem państwie nie panuje faktycznie równe prawo dla wszystkich, a mianowicie w obec mojéj narodowości, nie może się więc p. Friedberg dziwić, że zakwestyonuję słuszność jego twierdzenia i jego zapatrywania.

Muszę prosić panów z jego stronnictwa i panów z prawicy, którzy swego czasu podjęli się uchwalenia ustaw wyjątkowych przeciwko nam, aby rozważyli, czy leżałoby to w interesie państwa, aby je zatrzymywać nadal — i prosić, aby się postarali o to, iżby przywrócono gwarancye prawne, które nam bezprawnie odjęli lub ograniczyli.

Nie przestaniemy przypominać zawsze o tem i wzywać ich do tego. Jeśli się wreszcie stanie, czego żądamy, wtenczas pod wielu względami w życiu parlamentarnem pójdziemy wraz z panami wspólnie o wiele daléj, co teraz nie zawsze być mogło i naturalnie nie było powinno.

Co do mnie, to proszę o przyjęcie wniosku dep. Ebertyego. (Brawo!)

Plan rusyfikacyi przez prawosławie.

(Dokończenie).

Wszystkie wymienione wyżéj posady, obowiązkowo powinny być zajęte przez osoby prawosławnego wyznania w miejscowościach zamieszkałych przez byłych Unitów a nawet w całym tym kraju. Prawosławni żonaci z Polkami nie mają prawa zajmować tych posad. Na innych stanowiskach mogą być widziane osoby innych nie katolickich lecz chrześciańskich wyznań.

Co się zaś tyczy sposobu i terminu zastósowania tych środków, jeżeli wyjdzie rozporządzenie, trzeba byłoby zobowiązać wszystkich, od kogo zależą mianowania na urzędy, aby a) pisarzy w gminnych sądach tam, gdzie urzędy te piastują osoby innych wyznań, zamienić na prawosławnych w przeciągu pół roku; b) wójtów gminnych wybranych na trzy lata odpowiednio § 70 praw wydanych 19 lutego 1864 roku, gdyby nie byli prawosławni, a kandydaci zastępujący ich byli prawosławnego wyznania, zamienić natychmiast owymi kandydatami na wójtów, do czasu oznaczonego prawem wyborów, gdyby zaś i kandydaci nie byli prawosławni, to rozpisać zaraz nowe wybory; jeżeliby do skończenia określonego terminu urzędowania było więcéj niż rok; c) takim sposobem powinni być zamienieni sołtysi we wsiach, w których prawosławna ludność wynosi jednę trzecią część ogólnéj liczby mieszkańców; d) na urzędy gminnych sędziów, gdy są zajęte przez osoby nie prawosławnego wyznania a jeżeli do zwykłych wyborów w gminnym okręgu zostaje więcéj niż rok, rozpisać nowe wybory i zamienić byłych sędziów prawosławnymi: sędziów innych wyznań, mianowanych przez rząd, zamienić prawosławnymi tymże samym sposobem; e) ławnicy w gminnych sądach, wybierani jak i sędziowie na trzy lata, ażeby uniknąć nieporządku w sądownictwie i nie zatrzymywać spraw w gminnych sądach, mogą pozostać do następnych wyborów, jeżeli jednakże nie mają kandydatów prawosławnych wyznań, gdyż wtedy powinni zostać zamienieni owymi kandydatami z rozkazu miejscowych gubernatorów.

Dla obsadzenia wszystkich pozostałych posad wymienionych wyżéj osobami prawosławnego wyznania naznaczyć dwuletni termin. W przeciągu tego czasu odpowiednia władza, od któréj zależy mianowicie przeniesienie i uwolnienie urzędników, powinna postarać się zmienić ich ciągłem przenoszeniem zdolnych urzędników innych wyznań w miejscowości, gdzieby oni mogli kontynuować swoją służbę, a na ich miejsce sprowadzać urzędników prawosławnych, zajmujących posady w tychże guberniach, ale nie w obwodzie unickich mieszkańców. Gdyby się okazał brak takich urzędników, potrzeba zawczasu wejść w układy z odpowiedniemi władzami innych gubernii, dla przeniesienia urzędników prawosławnego wyznania i obsadzania w ten sposób opróżniających się posad, urzędnikami innego wyznania, nie mającymi prawa zajmowania posad według rozporządzenia rządu w lubelskiéj i siedleckiéj gubernii. Unikać zostawiania bez miejsc urzędników; byłoby to wytłomaczonem tylko wtedy, gdyby wszelkie starania o przeniesienie ich w określonym dwuletnim terminie nie dopięły celu. W takim razie do urzędników zostających bez posad, według wszelkiéj sprawiedliwości należy zastósować te prawa, jakie były nadane urzędnikom przy skasowaniu centralnych instytucyi w tutejszym kraju i przy zmianach w innych instytucyach n. p. byłego Banku polskiego.

Oprócz tego ścisłe wypełnienie wymienionych środków, według zdania jenerał-gubernatora powinno łączyć się z niektóremi zmianami w użyciu języka sądowego w gminnych sądach, w miejscowościach, które weszły w obwod nawróconych na prawosławie Unitów. Opierające się na najwyżéj zatwierdzonych postanowieniach byłego komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, ogłoszone w rozkazach rządzącego senatu dnia 2 lipca 1876 roku, wszystkie wyroki, postanowienia, rozporządzenia i rozkazy na piśmie, wydawane z gminnych sądów, powinny być koniecznie pisane po rosyjsku. Przy sądzeniu zaś zwykłych i kryminalnych spraw w gminnych sądach, oprócz rosyjskiego języka, może być dozwoloném używanie i innego języka miejscowéj ludności, w tym tylko wypadku, jeżeli strony interesowane w sprawie nie znają rosyjskiego języka. Korzystając z tego prawa, bardzo często się zdarza, iż w gminnych sądach, interesowane w sprawach strony, nie należące ani pod względem pochodzenia, ani mowy do polskiéj narodowości, są badane w języku polskim, dla tego tylko, że rozumieją i ten język. Między dokumentami w biurze jeneral-gubernatora są wskazówki nawet tego rodzaju, że sędziowie gminni wymagali, ażeby strony w czasie badania sprawy używały języka polskiego, którym sami mało władali. Takie wypadki zaszły właśnie w miejscowościach zamieszkałych przez byłych Unitów. Wykroczenia w tym kierunku były prześladowane, jeżeli się władza o nich dowiedziała, ale śledzić ciągle za tém, ażeby osoby nie polskiego pochodzenia nie były badane po polsku, jest rzeczą prawie niemożebną.

Ażeby to raz skończyć i na zawsze, byłoby zupełnie na czasie rozkazać, ażeby odtąd w gminnych sądach we wszystkich odgraniczonych miejscowościach, zamieszkałych przez nawróconych na prawosławie byłych unickich mieszkańców, był używany przy badaniu spraw wyłącznie język rosyjski. Przyjąwszy na uwagę, że we wszystkich naukowych instytucyach, nie wyłączając wiejskich szkół, nauki wykładają się w rosyjskim języku, że większa część mieszkańców rozumie go, że urzędnicy będą wyłącznie Rosyanie, że w blizkiéj przyszłości ma się zamiar wprowadzić w tych miejscowościach przymusową naukę w szkołach, według mego zdania, wskazany sposób musi być tylko dopełnieniem przyjętych środków.

Nareszcie niezbędnem jest wyjaśnić następującą okoliczność, według § 77 postanowień wydanych 19 lutego 1864 roku. Pisarze gminni są wybierani z wyborów przez gminę albo najmowani według dobrowolnych umów, w tym ostatnim wypadku pisarzy wybierają: gminny wójt i sołtys, porozumiawszy się przedtem z sobą, powiatowi zaś naczelnicy mają obowiązek pilnowania wyborów gminnych pisarzy i ich wszystkich czynności. Następnie opierając się na § 80 tychże postanowień pisarzy uwalniają z posad naczelnicy powiatów.

Porządek zatem wybierania gminnych pisarzy dotychczas nie zmieniony, a tymczasem nie ma zastósowania w praktyce. Przy obowiązku naczelnika powiatu pilnowania wyborów pisarzy i gdy ma on prawo usunięcia ich w każdym czasie gdyby się okazali nie odpowiednimi, pisarze są zazwyczaj mianowani przez naczelników powiatów, a gminy oznaczają tylko i wypłacają ich pensyą. Zmienia-

(5) Z akt grodzkich.

Skreślił

Stanisław Karwowski,

dr. fil.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 83.)

Fortunę swoją w małéj części od przodków i rodziców zostawioną, a „pracą doczesną i krwawym potem“ znacznie powiększoną, jako to część swą w Bobrownikach, w któréj budynki dworskie i wiejskie postawił, inwentarz powiększył, ludzi poosadzał, młyn zbudował i młynarza utrzymywał, jako też i sumy należące do niego z dóbr Zdun w województwie łęczyckiem, które trzymał zastawem i dobra Zberki w województwie kaliskiem, a powiecie pyzdrskim położone, przekazał wnukom swoim po kądzieli: Ludwikowi, Stanisławowi, Teresie, Anieli, Agnieszce i Maryannie Belinom, którzy się po śmierci córki jego Anny i zięcia Macieja Beliny u niego chowały i to w ten sposób, że wnuczki miały dostać po 7000 złp., a żona jego być dożywotnią panią całéj fortuny. Polecił także wnukom windykować dla siebie sumy z dóbr ruskich wraz z prowizyą i niemi się podzielić. Długów żadnych nie zostawił. Wykonawcami testamentu mianował Floryana na Lubny Lubieńskiego, pisarza ziemskiego sieradzkiego, Józefa z Kotulina Grodzickiego, podstolego wieluńskiego, Aleksandra Madalińskiego, brata rodzonego i Jana Gołembiowskiego, komornika sieradzkiego.

Wdowa po Andrzeju Madalińskim Katarzyna z Gaszyńskich[1]) długie miała spory i procesy graniczne z Józefem Magnuskim, wojskim piotrowskim, i jego żoną Kunegundą z Łubieńskich, dziedzicami Bobrowskiéj Kuźnicy (od roku 1758—1768), z Józefem z Tomic Tomickim, dziedzicem Baranowa, o 4000 złp., wreszcie z bratem męża, Władysławem Madalińskim[2]), i bratankami Ignacym, Janem i Ludwikiem, którzy wraz z Michałem Skotnickim, Michałem Bajerskim i Aleksandrem Pacynowskim skazani zostali 1756 r. na banicyą za najechanie jéj posiadłości i poranienie jéj administratora Sebastyana Miniszewskiego.

Po jéj śmierci przeszła jedna część Bobrownik na Belinów, którzy dotychczas są w posiadaniu dóbr tych, druga na potomków Franciszka Madalińskiego, łowczego nurskiego, a brata podwojewodzego Andrzeja. Syn Franciszka i Julianny Zaydliczówny Jan, ożeniony z Joanną Bolikowską, dziedzic części Bobrownik i całkowitych Kolebek, czyli nowéj wsi z przyległościami, sprzedał dobra swoje synowi Kaźmierzowi, sędziemu ziemskiemu granicznemu, za 50,000 złp. z obowiązkiem płacenia ofiary podatku Rzeczypospolitéj 48 złp. 25 groszy 6 denarów. Bratem Kaźmierza był sławny jenerał Józef Kalasanty Madaliński, synem zaś Wojciech, który po nim część Bobrownik odziedziczył.

Na początku tego wieku stał w części I Bobrownik stary dwór drewniany, o 400 kroków odległy od teraźniejszego dworu p. Władysława Beliny. W tym dworze, w którym się jenerał Józef Madaliński urodził, była duża sala, a w niéj na szczytowéj ścianie wymalowany był generał na koniu w naturalnéj wielkości. Dwór ten spłonął przez nieostrożność jednego z włódarzy za czasów Albina Belicy, ojca pp. Władysława i Michała.

Jenerał Madaliński, więziony po upadku powstania Kościuszkowego przez Prusaków w Głogowie i Magdeburgu, osiadł po uwolnieniu 1796 r. w Borowie w powiecie kościańskim i tam umarł 1804 r.

3. Madalińscy a Doruchowscy.

Z Doruchowskimi wiedli Madalińscy spór bezustanny. W roku 1694 został Bartłomiéj Wierzbięta Doruchowski, komornik graniczny wieluński, dziedzic Skrzynek, zwanych także Dembiczami, albo Zarzeczem, na mocy praw nabytych od synów Piotra Wierzbięty Biskupskiego, skazany na banicyą, że się wzbraniał okazać kontraktu rezygnacyi Bobrownik przez Piotra Biskupskiego Aleksandrowi Madalińskiemu, podkomorzemu wieluńskiemu, uczynionéj. Z zemsty kazał Doruchowski na gruncie Madalińskiego pociąć siekierami 200 pali, płoty rozerwać, a drzewo do rzeki wrzucić, łąki też jego wypasał bydłem, wbrew ugodzie przywłaszczył sobie ogrody w pobliżu Skrzynek i miotał oszczerstwa na Madalińskiego. Nadto wzbraniał się płacić proboszczowi bukownickiemu czynszu od 200 złotych polskich. Sumę tę zapisał był 1635 roku Piotr Wierzbięta Biskupski księdzu Stanisławowi Godiniusowi, proboszczowi bukownickiemu, i jego następcom, a przy sprzedaży Bobrownik Aleksandrowi Madalińskimu przeniósł na wieś swą dziedziczną Skrzynki. Synowie jego, Wojciech i Aleksander, zamiast czynszu puszczali proboszczowi bukownickiemu pewną łąkę i tak się działo przez lat blisko 50. Doruchowski zas, nabywszy Skrzynki, odebrał ową łąkę proboszczowi, a czynszu nie płacił, żądając, aby to Madaliński czynił. Przegrał jednakże proces a sąd ostrzeszowski wysłał na egzekucyą do Skrzynek Jana z Dobruchowa Dobruchowskiego, burgrabiego grodzkiego.

Gdy Dobruchowski przybył na miejsce w towarzystwie woźnego i szlachty Marcina Borzysławskiego, Andrzeja Jeżyńskiego i Wojciecha Borszewskiego, sprzeciwiła się egzekucyi „szlachetna“ Magdalena Maciejowska w imieniu proboszcza grabowskiego i to na mocy zapisu Piotra Wierzbięty Biskupskiego z roku 1632, którym tenże zapewnił na Skrzynkach plebanowi grabowskiemu, Józefowi Niceyowi, i jego następcom czynsz roczny (po 8 od stu) od sumy 1000 złp. aż do całkowitéj jéj wypłaty, który to czynsz miał każdorazowy pleban grabowski wypłacać kantorom kursu „Gloriosissimae Virginis Mariae“ w kościele parafialnym grabowskim.

Skutkiem tedy owéj „impugnacyi“ burgrabia zaniechał egzekucyi i odesłał rzecz całą do trybunału piotrkowskiego. Ale i tu przegrał sprawę Doruchowski i w roku 1696 skazany został na zapłatę czynszów ks. Kretowskiemu, proboszczowi bukownickiemu.

Tegoż Doruchowskiego pozywali także Madalińscy o to, że posądzał ich, jakoby przeciwko niemu niejakichś Zaborskich podburzyli, za co go sąd ostrzeszowski pod prezydencyą Stanisława Wieszczyckiego Walknowskiego, wojskiego i sędziego surrogata wieluńskiego, skazał na 28 grzywien polskich, sądowi 14 grzywien i tyleż stronie wygrywającéj.

I pomiędzy synem Bartłomieja Doruchowskiego, Józefem, a Andrzejem Madalińskim, podwojewodzym wieluńskim bezustanne zachodziły spory o poddanych, o zabieranie wozów i wołów i o gwałty. Słowem, w dwóch tych rodzinach zobopólna nienawiść przechodziła z pokolenia na pokolenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1) Tejże zapisała 1759 r. Jadwiga z Twardowskich Trepczyna, wdowa po Janie Nekandzie Trepce, 6000 złp prostym długiem, których jednak później dobrowolnie oddać nie chciała

2) Ten Madaliński pobił i poranił jéj dworzanina, Sebastyana Miniszewskiego, którego ran obdukcya odbyła się w Bobrownikach 1755 roku w dzień św, Piotra w okowach. W tym czasie był Andrzéj Miniszewski posesorom miasta Kempna, dziedzictwa Antoniego i Jana Nepomucena Olszowskich.

n porządek, praktykowany od tak da-
ia, nie ma najmniejszych powodów, gdyż
czelnik powiatu ma więcéj wprawy
oznaczeniu zdolności téj lub owéj oso-
łości dla zajęcia posady pisarza gmin-
go, aniżeli wójt gminny i sołtys. Dla
go też potrzeba byłoby zmienić prawa
yborów gminnych pisarzy przez gminę,
nadać prawa mianowania ich tylko
zez naczelników powiatowych, jeżeli nie
całym tutejszym kraju, to przynajmniéj
miejscowościach zamieszkałych przez
lą unicką ludność. Zmiana odpowie-
iego ustępu w postanowieniach z 19
tego 1864 roku nie będzie wcale trudną,
stanie się tylko nadaniem wyłącznego
awa naczelnikom powiatowym, którem
i faktycznie już władają, a które ko-
ecznem jest przy potrzebie mianowania
wymienionych miejscowościach pisarzy,
yłącznie prawosławnego wyznania.

Dołącza się do tego projektu osobny
is urzędów, przysłany przez generał-gu-
rnatora, które według jego zdania po-
nny być zajęte tylko przez osoby pra-
osławnego wyznania.

Minister spraw wewnętrznych, przy-
ązując wielkie znaczenie do téj sprawy,
czącéj się interesów całego państwa,
nał za konieczne projekt jenerał-guber-
atora przedstawić do rozpatrzenia zwo-
néj ad hoc rady pod przewodnictwem
owarzysza ministra spraw wewnętrznych,
ajnego radcy Plewe. Do rady téj we-
zły następujące osoby: 1) z departamen-
i prawosławnego wyznania wice dyrektor
ancelaryi ober-prokurora świątobliwe-
o Synodu, tajny radca Czistowicz; 2) z
inisterstwa dóbr państwa wice dyrektor
epartamentu spraw ogólnych, rzeczywi-
y radca stanu Lebedjew; 3) z państwo-
éj izby obrachunkowéj dyrektor kance-
ryi, tajny radca Czerewańskij; 4) z mi-
isterstwa oświaty członek rady ministrów,
ajny radca Ławrowskij; 5) z minister-
wa finansów, członek rady ministra,
ajny radca Iwanów; 6) z ministerstwa
prawiedliwości, prezes kurskiego okrę-
owego sądu, rzeczywisty radca stanu
uszkin.

Na tem kończy się przedłożenie mini-
teryalne, a ostatni zwrot jego wyświeca
asno cel, w jakim je zredagowano. Do
referatu tego, który naturalnie przejść już
awno musiał przez obrady ankiety, wy-
ienionéj w ostatnim ustępie, dołączono
wa załączniki:

a) wiadomości o gminach w czterech
uberniach „Przywiślańskiego kraju“ za-
ieszkałych przez dawnych Unitów;

b) spis urzędów, które powinny być
yjątkowo obsadzone osobami prawosła-
nego wyznania w gubernii siedleckiéj i
ubelskiéj.

W sprawie polskiego Biskupa w Ameryce.

Znajdujemy w nr. 101 Buffalowskiego Polaka w Ameryce“ z dnia 27 marca b. następujący artykuł:

Gazety polskie wychodzące w Stanach jednoczonych Północnocnéj Ameryki o spra-ie mianowania polskiego Biskupa dla tutej-ych katolików Polaków już tyle się napisały, e nakoniec znużone nawet nie bąkną o téj prawie. Nie dziwimy się tu temu wcale, bo yle razy wyprowadzono nas w pole, że teraz potrzeba wielkiéj odwagi, aby jeszcze coś pi-ać w téj sprawie. Najprzód obiecywano am osobnego dygnitarza, z charakterem i ładzą Biskupa dla spraw katolicko-polskich, odobnie jak to mają Włosi. Taki dostojnik niał być w rodzaju delegata apostolskiego. Poźniéj obiecywano nam Polakom, że w dye-ezyach w których żywioł polski stanowi ość pokaźną liczbę, ustanowieni zostaną Po-acy jako Biskupi-koadjutorzy. To miało się tać najpierw w dyecezyach jak Milwaukee Chicago.

O czemże się jednak teraz przekonujemy? i tylko o tem, że nas brano na *fundusz*, o o sprawie ustanowienia polskiego Biskupa biskupstwa mało kto poważnie i na seryo yślał. W tym wypadku wyzyskano tylko taszą dobroduszność, a niektórzy więcéj ła-owierni zapłacili to grubo. W kilka tygo-ni po silnéj agitacyi w prasie polskiéj za stanowieniem polskiego Biskupa pojawili się taj różni awanturnicy, a każden z nich rzedstawiał się jako wysłaniec Stolicy apo-olskiéj lub też Biskupa, który pragnie to anowiska w Ameryce zająć. Pomiędzy tymi by wysłannikami byli i tacy, którzy już góry postanowiali, gdzie będzie katedra dla olskiego Biskupa, a gdzie jego rezydencya. o więcéj „plenipotenci“ ci rozdawali nawet odności przy konsystorzu biskupim polskim potrafili niektórych księży tak ogłupić, że m się opłacili i to grubo, aby tylko dostać akiś tytulik. Wiemy o pewnym starym i iwym księdzu, pochodzącym z Królestwa Pol., który ofiarował takiemu „wysłannikowi“ 300 olarów. Naturalnie ci wszyscy wysłannicy o krótszym lub dłuższym przeciągu czasu kazali się jako prości oszuści.

Kto był głupi, a dał im coś, ten pienią-ze stracił, naraził się na śmiech i basta. est to tło w naszych stósunkach tém smut-niejsze, że nie tylko narażamy się na straty materyalne, ale i na urągowisko prostych szal-pierzów. Kto chce, ten nas za nos wodzi i eszcze mu za to płacimy!

Potrzebę ustanowienia polskiego Biskupa w Ameryce udowadnialiśmy tyle razy, że dzi-siaj pisząc w téj materyi musielibyśmy się powtarzać. Potrzeba jest udowodnioną a słu-szność przemawia za nami. A dla czegóż nie ma polskiego Biskupa? Jedynie tylko dla tego, że nikt się o to nie stara. Odbyło się już dużo zjazdów księży, na odpustach zbie-rało się ich po kilku, a nawet kilkunastu, ale czy też choć raz wzięto tę sprawę pod obrady na seryo? Kto pierwszy miał odwa-gę poruszyć tę sprawę? Takich nie było, a zatém też nic dziwnego, że i polskiego Bi-skupa nie mamy! Wtenczas, gdyśmy po-winni działać, to śpimy i gnuśniejemy, a in-nonarodowcy, którzy ani liczebnie, ani moral-nie dorównać nam nie mogą, ubiegają nas. Pomiędzy amerykańskimi Biskupami jest na-wet jeden Słowak (co nas mocno cieszy, bo Słowacy to nasi bracia), a przecież nie mamy Biskupa Polaka, chociaż liczba naszéj narodo-wości jest co najmniéj ośm razy większą. Tutaj pokazuje się nasza poiska nie-zaradność i niedbałość. Gdybyśmy bowiem około téj sprawy byli chodzili roztropnie, a pracowali wytrwale, to już od dawna dopięli-byśmy celu. Podział księży polskich na różne stronnictwa i obozy wpływa najniekorzystniéj na tę sprawę, bo gdzie nie ma porozumienia, tam także nie można nic zdziałać. Nie mo-żemy w żaden sposób pojąć, dla czego ducho-wieństwo polskie w Ameryce nie chce się upomnieć o swe prawa, których słuszności z pewnością nie odmówiłaby im Stolica Apo-stolska?

W kwietniu r. b. w Shamokin, stanie Pennsylwanii odbędzie się zjazd księży pol-skich w celu naradzenia się nad ustanowieniem opieki dla emigrantów w Nowym Yorku. Czyż by też przy téj sposobności zebrani księża nie pomyśleli i o ustanowieniu polskiego Biskupa dla Stanów Zjednoczonych? Ważna to spra-wa i warto się nad nią zastanowić.

Że Towarzystwo „Kapłanów Polskich“ i księża należący do „Unii“ poprą tę myśl, to nie ulega wątpliwości; potrzeba jedynie zacząć działać, a wszystkie trudności, jakie się na pozór przedstawiają, znikną i możemy się prę-dzéj nawet zobaczyć u celu, niż się tego spo-dziewamy.

Napisalibyśmy więcéj jeszcze w téj mate-ryi, ale obawiamy się, aby nas nie posądzono, że powyższy artykuł pochodzi z inspiracyi, a zatem rzucone myśli poddajemy pod rozwagę polskich kapłanów.

W obec powyższych uwag możemy, na pociechę osób interesowanych oświad czyć, że sprawą tą zajmuje się bardzo poważnie jeden z najwyższych dostojników naszego Kościoła. O ile wiemy, to Naj-przewielebniejszy ks. Biskup Hryniewiecki gotów jest przyjąć urząd delegata ame-rykańskiego, jeżeli taka będzie wola Ojca św.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 14 kwietnia.

(68 posiedzenie).

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15 w obec dobrze obsa-dzonéj Izby i galeryi.

Przy stole ministeryalnym: p. *Herr-furth* i komisarze.

Rozprawy rozpoczynają się przy § 59 ordynacyi gminnéj, który żąda, aby wy-bory do reprezentacyi gminnéj były pu-bliczne.

Dep. *Rickert* (wolnom.) wnosi o prawo tajnego głosowania za pomocą kartek wy-borczych.

Dep. *Meyer z Arnswaldu* (dziki kons.) oświadcza się za publicznem głosowaniem, które uważa za wynik publicznie działa-jącego konstytucyonalizmu i parlamenta-ryzmu.

Dep. *Heydebrand* (konserw.) krótko oświadcza, że konserwatyści będą głosowali przeciw wnioskowi.

Dep. *Rickert* poleca tajne głosowanie, ponieważ ono daje najlepsze gwarancye ochronne dla wyborców.

Minister *Herrfurth* stara się kwestyi téj nadać tylko techniczne znaczenie. Czy ogólne i równe, czy bezpośrednie prawo głosowania ma się odbywać, jest to kwe-styą zasadniczą, gdyż dotyka treści pra-wa wyborczego; kwestyazaś, czy ma się od-bywaćpubliczne, czy też tajne głosowanie, do-tyka tylko formy wykonania. Doświadczenie nauczyło — jak stwierdza p. minister da-léj — że tajne głosowanie bynajmniéj nie wyklucza wpływania na wyborców. Przy wyborach publicznych działa szacunek, względy na uprawnioną władzę, gdy tym-czasem przy tajnych wyborach daje się wolne pole zazdrości i agitatorskim za-chciankom.

Konserwatyści przemówienie to przyj-mują objawami wielkiego zadowolenia, w równy zachwyt wprawia ono także naro-dowo-liberalnego dep. *Friedberga*, wedle zapatrywania którego publiczne głosowa-nie jest jedynie godne wolnego i niezale-żnego męża.

Dep. *bar. Huene* zapowiada, że cen-trum będzie głosowało za wnioskiem wol-nomyślnych, ponieważ w ostatnich dzie-siątkach lat zrobiło smutne doświadcze-nia, gdyż ustawodawstwo utrudnia stano-wisko katolików, jako mniejszości. Je-żeli się na kwestyą wyborów zapatruje, jak minister, z technicznéj strony, to wiele względów przemawia właśnie za tajnem głosowaniem, mianowicie w okoli-cach z mieszaną ludnością. Mówca za-znacza w końcu stanowisko centrum w obec ordynacyi gminnéj, aby zapobiedz późniejszym niespodziankom. Centrum odrzuci ordynacyą ginną, jeżeli rezultaty ostateczne nie wykażą istotnego postępu, pomimo, iż pragnie popierać rząd.

Poseł nasz ***ks. dr, Jażdżewski*** za-biera głos następnie, przemawiając w imieniu Koła polskiego. Mowę czcigo-dnego posła naszego podajemy osobno w dosłownem jéj brzmieniu.

Po przemówieniu wolnomyślnych dep. *Ebertyego* i *Rickerta* następuje im'enne głosowanie nad wnioskiem, za którym głosują tylko Polacy, centrum i wolno-myślni.

§ 72 ordynacyi gminnéj daje wię kszym gminom możność utworzenia ko-legialnego zarządu gminy, składającego się z przełożonego gminy i ławników.

Wniosek narodowych liberałów żąda utworzenia stałych wydziałów dla ad-ministracyi pojedynczych gałęzi spraw. Oprócz nar.-lib. deputowanych *Hobrechta, dr. Krausego* i *Webera* nikt zresztą w Izbie nie zapala się do proponowanéj in-stytucyi. Co do praktyczności kolegial-nego zarządu gminy zdania są podziele-ne. Pewne wątpliwości w tym względzie wyraża deput. *Tiedemann* z Łabiszyna (wolnokons.), reszta mówców deputowani *Rauchhaupt* (kons.), *Eberty* (wolnom.), *Schalscha* (centrum) i *Stromberg* nie dzieli tych obaw.

Minister *Herrfurth* uznaje, że komi-sya, dodając powyższą uchwałę — wy-pełniła szczerbę w projekcie rządowym.

Izba przyjmuje §§ 72, 87 i 87a z do-datkiem deput. *Huenego*, aby liczbę ła-wników ograniczyć do 6 i wnioskiem deput. *Schmidta*, który uregulowanie kom-pentencyi kolegialnego zarządu gminy od-daje statutowi miejscowemu.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 11.

Koniec o godz. 3/4 na 4.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 kwietnia.

(98 posiedzenie.)

Początek o godz. 11 min. 20.

Przy stole Rady związkowéj: pp. *Ber-lepsch, Lohmann.*

Na porządku obrad: § 134 ustawy, od-noszącéj się do ochrony robotnika.

§ 134a obowięzuje wedle uchwał ko-misyi każdego właściciela fabryki, zatru-dniającego regularnie najmniéj 20 robo-tników, aby w 4 tygodnie po wydaniu ustawy albo po otworzeniu fabryki, wy-dał ordynacyą fabryczną z oznaczeniem czasu, w którym ma wejść w życie, za pomocą ogłoszenia, wywieszonego na wi-docznem miejscu.

Dep. *Wurm* (soc. dem.) żąda przywró-cenia projektu rządowego, który ordyna-cyą robotniczą nakazuje każdéj fabryce.

Dep. dr. *Hartmann* (kons.) uzasadnia-jąc uchwałę komisyi, wywodzi, że nie ma określonéj definicyi pojęcia: fabryka i że obowiązkowa ordynacya robotnicza byłaby zbyteczną w małych warsztatach i spro-wadzałaby tylko niepotrzebne utrudnienia.

§ 134a zostaje przyjęty w brzmieniu uchwał komisyi.

§ 134b zawiera pewne warunki nor-mujące treść ordynacyi robotniczéj (czas pracy, pauzy, wypłacanie zarobku, termin wypowiadania, kary).

Dep. *bar. Stumm* (Str. Rz.) rozwodzi się nad potrzebą surowéj dyscypliny fa-brycznéj. Karność i porządek są — zda-niem mówcy — konieczne już ze wzglę-du na robotników samych, ponieważ ro-bota jednego zależy od roboty innego. Mówca żałuje, że komisya jako najwyż-szą karę pieniężną naznaczyła zarobek jednego dnia roboczego, podczas kiedy projekt rządowy proponował co najmniéj podwójną zapłatę dzienną i wnosi o przy-wrócenie tego rozporządzenia.

Dep. *dr. Hirsch* (wolnom.) przemawia za ograniczeniem prywatnego wymierza-nia kary ze strony pryncypałów, ponie-waż to mogłoby się stać łatwo źródłem wielkiego rozgoryczenia wśród robotni-ków i poleca przedsiębiorcom moralne środki jak: premie, upomnienia, ostrzeże-nia a ewentualnie wydalenie. Najwię-ksze znaczenie paragrafu mieści się — wedle mówcy — w zaprowadzeniu wy-działów robotniczych. Na trzecie czyta-nie zapowiada mówca wniosek, odnoszą-cy się do usuwania robotnika z mieszka-nia wraz z zwolnieniem tegoż od pracy.

Dep. *Bebel* (soc. dem.) oświadcza, że i socyalni demokraci pragną karności we fabrykach, ale nie uważają za potrzebne, aby nad każdym robotnikiem stał gro-miący go dozórca. Mówca zwraca się następnie przeciwko „królestwu braci Stumm“, w którem panuje feudalność fa-bryczna, w końcu zaś występuje przeciw wydziałom robotniczym, które nie są tem, czem być powinny.

Minister *Berlepsch* uważa § 134 za postęp w ochronie robotnika, gdyż para-graf ten jasno określa, że kary pieniężne zostaną użyte na dobro robotnika.

Dep. *ks. dr. Schädler* (centr.) przema-wia za uchwałą komisyi, witając zapro-wadzenie wydziałów robotniczych jako postęp i pochwala to, że ordynacya fa-bryczna ma zawierać przepisy co do za-chowania się młodocianych robotników także za obrębem fabryki.

§ 134b zostaje przyjęty wedle uchwały komisyi.

Dalszy ciąg jutro o godz. 11.

Koniec o godz. 3/4 na 5.

KORESPONDENCYE

Z nad Gopła, 14 kwietnia.

Zdala widnieje w okolicy Strzelna *kościół w Stodołach*. Mizernie on się dziś przedstawia oczom wędrowca: pochylił na bok swą starą głowę, jak gdyby się na dobre zabierał na spoczynek, policzki mu wpadły głęboko, kołnierz i kapota na ple-cach wytarte i podarte. Słowem wygląda jak smutne dziejów widowisko! Gdy sza-nowny ksiądz proboszcz Kittel wśród de-szczu i słoty ma w niem odprawiać nabo-żeństwo, to się musi przykryć deszczo-chroném — i zdarzało się nieraz, że kiedy prawi z ambony i wymownemi słowy skarży się na oschłość serc swych para-fian — nagle z dziurawego dachu deszcz rzęsisty lać zaczyna jak przez rzeszoto. Zamilkły tam już od dawna głosy rozle rotanych organ i stary chór kościelny poważną sterczy próżnią — a w czasie śpiewanéj mszy świętéj rozlega się tylko tubalny głos organisty, szukając sobie drogi wyjścia przez ścian szczeliny. Po-sadzka ceglana wykazuje straszne luki i dziury — ławki ogromnie zdefektowane, ozdoby pańskich ołtarzy — pożal się Boże a z płomieniem świec i wieczystéj lampki swobodnie igrają sobie zimnych (jak na dzisiaj) wiatrów powiewy — sy-cząc i poświstując złowrogo.

Smutne (powtarzam) dziejów widowi-sko. A jednak ten pochylony, zgarbiony, odarty kościółek w Stodołach pamiętał lepsze czasy! Nie oglądał on wprawdzie już świetności panowania Jagiellonów — ale widział panowanie Batorego i Anny Jagielonki, podsłuchiwał nadbiegających ze wschodu wieści o pogromie Moskali, o mądrych reformach siedmiogrodzkiego księ-cia, który osiadłszy na tronie polskim chciał Polaków utrzymać na wysokości dawne-go znaczenia. Ten nasz kościółek sto-dolski słyszał dźwięki pieśni Jana Ko-chanowskiego — słyszał Flisa i Worek Judaszów naszego sulmierzyckiego mie-szczanina Klonowicza — podziwiał mą-drość Jana Zamoyskiego — bił w dzwony z radości po ustąpieniu Szwedów z Pol-ski, po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem i po tylu innych i wielkich czynach.... I w naszém Strzelnie widział on wiele ciekawych rzeczy i ludzi. Wi-dział infułatów Sierakowskiego, Wolskie-go, Łuczyckiego, widział bogactwo i świetność naszego klasztoru strzelińskie-go, patrzał na pobożne córy św. Nor-berta, na pracowite i zacne mieszczań-stwo strzelińskie, jak pracowało, boga-ciło się i modliło — jak znów upadało pod klęskami morowego powietrza lub wrażych najazdów, jak gorliwi Infułaci strzelińskiego kościoła sprowadzali pra-cowitych osadników polskich, dawali im pola, pomagali się budować i porastać w pierze.

Nareście patrzeć musiał na klęski kraju i ojczyzny, na powtarzające się ciągle rozbiory, na wstyd i hańbę nie-godnych synów ojczyzny, na panoszenie się obcych, na zagrabienie dóbr kla-sztornych — i posmutniał biedaczysko, zaniedbał się, głowę zwiesił, gdy patrzeć musiał jak się w około szerzyć zaczął protestantyzm — jak liczba wiernych parafian, która do niego chodziła na nabożeństwo coraz bardziéj topnieć i wśród ewangielików niknąć zaczęła. Pod-upadł mianowicie od czasów niebożczyka księdza proboszcza swego i dziekana Ka-rasia, który spoczywa w obrębie ko-ścioła — a ostatnia walka kulturna jeszcze bardziéj go pochyliła i zgryzła.

Obecny ksiądz proboszcz Kittel, mąż znany z energii, postanowił temu star-cowi drewnianemu, który na trzy z górą wieki spoglądał — sprawić uczciwy po-grzeb — a na miejsce jego postawić Panu Bogu nową świątynię. W przyszły czwartek dnia 23 kwietnia odbędzie się w Stodołach, w tym zgrzybiałym star-cu kościele *ostatni odpust* — poczém nieza-długo nastąpi rozebranie starego kościoła.

Spodziewać się należy, że Strzelno i okolica licznie się zbiorą na pożegnanie starego kościoła w Stodołach, hojnie sy-pną ofiarném grosiwem na wzmocnienie kasy budowlanéj i prosić będą św. Woj-ciecha, patrona naszéj Archidyecezyi i patrona kościółka w Stodołach, aby czcigodnemu proboszczowi ks. Kittlowi wyprosił u Pana Boga dość siły i mocy do przeprowadzenia w jak naj-krótszym czasie budowy nowego kościoła pod wezwaniem tegoż świętego Patrona. My okoliczni sąsiedzi życzymy tego księ-dzu proboszczowi z całego serca, pragnie-my jak najprędzéj doczekać nowego ko-ścioła w Stodołach.

Kościół strzeleński ma być w tych tygodniach poddany gruntownéj naprawie, któréj na wewnątrz bardzo a bardzo po-trzebuje. Kaplica św. Restytuta, przy-budowana przez księdza infułata Łuczy-ckiego, prawie zupełnie zrujnowana i przez saletrę zjedzona, w nawach bo-cznych tynk zupełnie opada, wszystko nosi na sobie ślady 50 cio letniego przy-najmniéj zaniedbania i opuszczenia, za-krystya porysowana, ołtarz wielki bez wszelkiego smaku i bez porządnéj ozdo-by. Tylko na zewnątrz po za obrębem wygipsowanych i wytynkowanych wież i fasady przedstawiają się wspaniale potę-żne kwadry polnych granitów, które w XII wieku służyły za materyał do téj Duninowskiéj budowy. Rząd, na którym ciąży *onus fabricae*, zrestauruje walą-cą się kaplicę i porysowaną zakrystyą, potynkuje i pobieli ściany kościoła — ale zkąd wziąć pieniądze na godne odnowie-nie wnętrza, które na to ze wszech miar zasługuje? Niegdyś kościół w Strzelnie przedstawiał się wspaniale pod względem ornamentyki — jak o tem świadczy ka-mień dedykacyjny z XII wieku,[1]) drugi kamień również romański z kościoła św. Prokopa — daléj przepyszna kolumna ka-mienna z kaplicy św. Barbary. Dziś ko-ściół ten pod względem ornamentyki znaj-duje się w opłakanym stanie. Zobaczymy, czy się da co z niego zrobić.

---

[1]) Na nim napis:
Te, velut optaras, hoc dono Petrus honarat Virginis Anna piae Mater veneranda Maria! „Petrus“ Piotr Własłowicz Duninem zwany. Drugi kamień bez napisu.

Lwów, 12 kwietnia.

(Ankieta w sprawie opieki płodów krajowych. — Oświadczenie p. Romańczuka. — Jubileusz autono-mii powiatowéj i gminnéj. — W sprawie teatru.)

(a) Wydział krajowy w wykonaniu uchwał sejmowych, powziętych na ostat-niéj sesyi, postanowił z powodu zamie-rzonego odnowienia traktatów handlowych i celnych, poczynić starania u rządu, ce-lem otoczenia opieką płodów krajowych rólnictwa, leśnictwa i przemysłu rólniczego, w obec konkurencyi zagranicznéj, oraz w sprawie wyjednania wolnego dowozu bydła galicyjskiego na targi niemieckie. — Owóż w tym celu postanowił Wydział krajowy zwołać ankietę znawców. Ze względu jednak na to, iż większa część zaproszonych osobistości, jak posłowie do Rady państwa, bawią obecnie we Wie-dniu, a sprawa jest dość naglącą, uznał Wydział krajowy za wskazane, aby an-kieta odbyła się w Wiedniu. Pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się 12 b. m. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Koła polskiego, a wezmą w niem udział pp. Dawid Abrahamowicz, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Tadeusz Pilat, Tadeusz Romanowicz, dr. Tadeusz Rutowski, dr. Maurycy Rosenstock, Stanisław Szczepa-nowski i Władysław Struszkiewicz.

Sprawozdawca rządowego „Fremden-blattu“ otrzymał od p. Romańczuka na-stępujące oświadczenie: Wszyscy galicyj-scy posłowie narodowości ruskiéj utworzą samoistny „klub ruski.“ Z deput. Wola-nem z Bukowiny, który wstąpił do klubu Hehenwarta, pozostanie klub ruski w ciąg-łéj koneksyi. W obec rządu zajmuje klub ruski stanowisko wyczekujące. Ru-sini pragną należeć do większości, o ileby się to dla ich interesów korzystnem oka-zało. Co do Koła polskiego, będą się, o ile tylko można, zawsze starali pozo-stawać w porozumieniu w specyalnych sprawach galicyjskich. Okoliczność ta, że klub Hohenwarta należy do większości, jest dla Rusinów pomyślną o tyle, że na-leżą do niego przedstawiciele innych kra-jów słowiańskich. Co się tyczy zasad liberalnych, będą Rusini bliższymi lewicy niemieckiéj. Klub ruski tuszy, że jeden z jego członków będzie wybrany do ko-misyi adresowéj. Od partyi klerykalnéj stronić będą Rusini. W kwestyi powsze-chnego głosowania pragną rozszerzenia prawa głosowania. — Romańczuk oświad-czył w końcu, że wszystkie te oświadcze-nia poczynił tylko we własnem imieniu, wszelako nie wątpi, że członkowie klubu zgodzą się na ten program.

W dniu 12 sierpnia b. r. upływa 25 lat od chwili, gdy ustawa gminna i usta-wa o reprezentacyi powiatowéj otrzymały sankcyę cesarską. O tym fakcie pamię-tał wydział powiatowy kolbuszowski, któ-ry w treściwem i na cyfrach opartem sprawozdaniu skreślił Wydziałowi krajow. obraz dwudziestopięcioletniéj działalności tamtejszéj reprezentacyi powiatowéj, przed-kładając zarazem wniosek, aby Wydział krajowy zażądał i od innych reprezenta-cyi powiatowych takiego sprawozdania. Wydział krajowy uznając potrzebę wyka-zania wobec kraju. jak się w ciągu ubie-głych 25 lat rozwinął samorząd powiato-wy, odniósł się do wszystkich wydziałów powiatowych z prośbą, ażeby przedłożyły takie sprawozdania o 25-letniéj działal-ności samorządu powiatowego w stylizacyi, kwalifikującéj się do ogłoszenia dru-kiem. Dla ułatwienia zaś, a raczéj dla ujednostajnienia formy tych relacyi, roze-słał Wydział krajowy kwestyonaryusz, zawierający pytania, na które wydziały powiatowe mają do dnia 30 maja odpo-wiedzieć. Z odpowiedzi tych ułożoną będzie następnie całość, która drukiem ogłoszona da obraz 25-letniéj działalności samorządu powiatowego. W kwestyona-ryuszu tym zażądał Wydział krajowy przedewszystkiem dokładnéj relacyi: o za-kładowym majątku powiatu; o zakładach powiatowych i funduszach, zostających pod zarządem wydziału powiatowego; o zakładowych majątkach gmin i zakładów gminnych i o urzędowaniu zwierzchności gmin.; o gospodarstwie drogowem; wre-szcie o instytucyach naukowych i funda-cyach humanitarnych. Do porównania stósunków dzisiejszych z dawniejszemi, posłużyć ma zestawiony w swoim czasie przez krajowe biuro statystyczne obraz czynności reprezentacyi powiatowych z r. 1872, a zarazem przypomnieć niejednę dziś zapomnianą czynność powiatu.

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiéj, oprócz kilku spraw ad-ministracyjnéj natury, zajmowano się sprawą teatru. Kwestya ta wywo-łała ożywioną dyskusyą, w któréj udział brali pp.: dr. Marjański, Marchwi-cki, Małecki, Syroczyński, Jonasz, Schaff i Gołąb. Pod głosowanie przyszedł wnio-sek dr. Marjańskiego, który brzmi;

„Reprezentacya miasta uchwali wybudowa-nie teatru własnym kosztem z pomocą kwoty 200,000 złr. udzielonéj miastu przez Wydział krajowy jako subwencya, a następnie przy za-

strzeżeniu praw własności, odda gmach teatralny Wydziałowi krajowemu pod warunkiem, że bądź przez wydzierżawienie, bądź przez prowadzenie we własnym zarządzie, będzie utrzymywał i dozorował teatr“

i następujące wnioski komisyi teatralnéj:

1) Oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina miasta Lwowa jest gotową zobowiązać się do wybudowania nowego teatru wyłącznie kosztem gminy bez subwencyi od kraju i zastrzegając sobie własność budynku teatralnego oddać go krajowi do użytku na cel wspomniany pod warunkiem, jeżeli się zobowiąże utrzymać teatr narodowy polski, tak dramat, jako też operę wyłącznie kosztem kraju bez żadnego przyczynienia się ze strony gminy m. Lwowa tak do kosztów prowadzenia téj instytucyi, jako też do wydatków na utrzymanie gmachu teatralnego.

W układzie między krajem i gminą w tym przedmiocie zawrzeć się mającym, należy odpowiednio zawarować prawa gminy miasta Lwowa oraz ubezpieczyć dokładne dopełnienie zobowiązań przyjętych przez kraj w obec gminy pod względem należytego utrzymania polsko-narodowéj instytucyi teatralnéj.

2) Na wypadek nieprzyjęcia propozycyi powyższéj oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina miasta Lwowa przyjmie obowiązek wybudowania we Lwowie teatru nowego i utrzymywania téj instytucyi w swoim zarządzie jako teatr miejski, jeżeli kraj zobowiąże się udzielić gminie bezzwrotnéj subwencyi pieniężnéj w wysokości 400,000 złr. na wybudowanie teatru nowego, a nadto jak długo gmina teatr polski narodowy z dramatem i operą utrzymywać będzie, udzielać gminie corocznie, subwencyi przynajmniéj w téj samej wysokości, jakiéj udzielał w latach ostatnich scenie polskiéj na utrzymywanie dramatu i opery, mianowicie w kwocie corocznéj 24,200 złr.

Wnioski komisyi uchwalone zostały znaczną większością.

Tutejszy magistrat otrzymał z ministerstwa skarbu decyzyę, iż zgadza się ono na przebudowanie 180 domów we Lwowie ze względów sanitarnych, a dla przeprowadzenia téj regulacyi skłonne jest uwolnić właścicieli tych domów na 25 lat od opłacania podatku rządowego, jeśli sejm takie same uwolnienie przyzna od dodatków krajowych. W ten sposób zostanie znacznie ułatwiony projekt regulacyi niektórych ulic, przez co miasto zyska wiele na upiększeniu.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 14 kwietnia. O prowadzeniu wojny na morzu mówił cesarz w Kilonii bardzo obszernie. W czasie pobytu cesarza tamże wygłosił w akademii marynarki na zebraniu oficerów kapitan-porucznik Weyer odczyt o flotach wojennych Europy, na którym i cesarz był obecny i także głos zabierał. W odczycie swoim zajmował się kapitan Weyer siłą i wartością wojenną floty europejskiéj, cesarz zaś podał w swéj mowie dyrektywy na przypadek wojny, mówił o flocie niemieckiéj w 1870—71 r., zaznaczając, że wówczas brakowało nie tylko strategii na morzu, co się tłomaczy małemi rozmiarami floty, lecz także taktyki i dzisiaj jeszcze z ubolewaniem wspominają wszyscy rozkaz admirała Jachmanna, który nie pozwolił na zaczepienie floty francuzkiéj przy Helgolandzie. Z wywodów cesarskich wysnuli oficerowie marynarki przekonanie, że czasy te dla Niemiec nie powrócą i że zdanie „zaczepka jest najlepszą obroną“ znajdzie w przyszłości zastósowanie i będzie może nawet miarodawczem. O mowie téj cesarza rozwodzą się pisma zagraniczne bardzo obszernie a paryzki „Temps“ upatruje w niéj jasny program, który nie zostanie bez wpływu na taktykę innych flot i ich siłę liczebną.

— *W tych dniach* ma złożyć w sejmie minister oświaty oświadczenie, iż rząd nie kładzie już nacisku na dalszy ciąg obrad nad ustawą szkólną i w przyszłéj sesyi przedłoży Izbie nowy projekt.

— *Ewangielicki* związek robotniczy w Essen, składający się z 1500 członków, postanowił zanieść protest przeciwko zachowaniu się delegatów niemieckich na kongresie paryzkim, złożyć oświadczenie przeciwko powszechnemu strejkowi i wzięciu w nim udziału, wyrażając uczucia wdzięczności i ufności dla Jego Cesarskiéj Mości.

— *O Bismarcku*, jako kandydacie do parlamentu, rozpisuje się „Voss. Ztg.“ i powiada między innemi: „Jest on potężnym mężem, lecz czy wielbiciele geniuszu nie czują, co to znaczy być pewnego dnia i do tego wbrew woli odesłanym do domu z niczem? Przedtem zdawało się to rzeczą niemożliwą, myślano, że takiego Bismarcka nie można tak pozbyć się jak Gladstona, gdyż ziemia by zadrżała w swych posadach. A jednak został usunięty a nic nie zadrżało, poszedł sobie jak każdy inny minister, nie powalił Ossy na Pelion, nie przypisywał sobie, jak Wallenstein, wyższego powołania, tylko — pisał artykuły dziennikarskie i przyjmował referentów gazeciarskich. A teraz książę Bismarck jako deputowany? Lewica nie potrzebuje go się obawiać, dla narodowo-liberalnego stronnictwa może on stać się niewygodny, dla rządu groźny — lecz dozna porażki po porażce, smutnego losu, któregoby mu zwolennicy jego powinni oszczędzić — i pokaże się, że niebawem i w parlamencie nie będzie dla nikogo niebezpiecznym. Polityczne i rólnicze stronnictwa uznają inne jeszcze prawa, potrzeby i obowiązki, niż „prawo osobistości.“ Gdyby był stawił czoło niełasce lub też w milczeniu upadł, złamany pod jéj ciężarem, byłby się stał bohaterem tragedyi; odpoczynek przy staréj fajce i nowéj zastawie srebrnéj stanowi bardzo mieszczańskie widowisko. zabiegi o mandat poselski ze strony Olimpijczyka, który cały przeciąg życia ludzkiego rządził — książę Bismarck jako deputowany, który prosząc o głos, musi ustąpić ostatniemu komisarzowi rządowemu — to prawdziwa komedya, któréj humor jest rozpaczliwy.

Z Królestwa.

Z prawdziwą radością wyjeżdżałem do Królestwa, by u krewnych przepędzić dni kilka i odetchnąć swojskiém powietrzem. Radość moja nie była płonną, bo jak najserdeczniejszego doznałem przyjęcia. Już to tam za granicą ludzie jakby inni; człowiek mimowoli lgnie do nich i chciałby całe życie pomiędzy nimi przepędzić. Szczera gościnność, niewymuszana uprzejmość, wykwintne wychowanie, niemałe wykształcenie — oto cechy obywatelskich domów na Mazowszu. Zapewne, że są wyjątki, bo gdzieżby ich nie było, ale w ogóle o wiejskich dworach wraz z Wincentym Polem powiedzieć można:

Dla obcego i dla swego
I od Boga aż do wroga
Jest tu miejsce dla każdego.
A dopierożto przyjęcie
Jakie bywa w polskim domu!
Jak tam każdy poczczon święcie!
Jak nie braknie nic nikomu!
W dzień wesoło, w noc rzęsisto,
Biało, gładko, potoczysto.
Czeladź syta i okryta,
Wszystko w czasie urządzone,
Przymaszczone, osłodzone.

W naszém Księstwie ludzie jakby poszty wnieli, spochmurnieli, zamknęli się w sobie od czasu nieszczęsnéj walki kulturnéj i praw antypolskich; znikła dawna swoboda i pogoda umysłu: jednych jakoby zwątpienie ogarnęło, inni za materyalnymi gonią zyskami, inni, w trudnych żyjąc okolicznościach, walczą o chleb powszedni z wytężeniem sił wszelkich, a troska o byt własny oddziaływa na towarzyskie stósunki. Inaczéj w Królestwie. Tam, chociaż dola bez porównania cięższa niż w Księstwie, nie stracono fantazyi. Niechno się zbierze kilka osób, wnetże rozpoczynają się tańce i ochoczą zabawa. I jakby téż człowiek mógł pozostać posępnym, patrząc na śliczne nasze Polki,

„Wesolutkie jak młode koteczki,
Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka,
Oczy błyszczą jak dwie gwiazdeczki.“

Trudno doprawdy oprzeć się urokowi polskich kobiet, osobliwie jeśli z gładkością lica i zręczną kibicią łączą rozum i wykształcenie. W towarzystwie takich kobiet zapomina człowiek o troskach i smutkach. Słyszałem zdania, że w Warszawie najpiękniejsze kobiety; prawda, że piękne, ale kto zwiedzał okolice Gąsocina, bezwzględnego pierwszeństwa Warszawiakom przyznać nie może.

Co mi się jednak mniéj podobało w Królestwie, to dziwna jakaś obojętność religijna, nie u kobiet, bo to, ile się mogłem przekonać, ściśle wypełniają przykazania kościelne i pod tym względem daleko wyżéj stoją od niejednéj z swych rodaczek w Galicyi, ale u mężczyzn, którzy zdają się mniemać, jakoby przykazania kościelne były tylko dla kobiet, dzieci i prostaczków. A jednak są one wszystkie wynikiem nauki Chrystusa Pana, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla całéj ludzkości, a do Apostołów i ich następców wyrzekł te słowa: „Kto was słucha — mnie słucha, kto wami gardzi — mną gardzi.“ Wprawdzie słuchać, upokorzyć się, uznać się maluczkim, uczynić z woli swojéj Bogu ofiarę nie łatwa to rzecz dla człowieka, który dufa rozumowi swemu. Ale czemże jest rozum? Czyż i najrozumniejsi ludzie nie błądzą, jeśli rozumu ich nie oświeca światło Ewangelii?

„Ich rozumowi śmieje się głupiemu
Bóg z wysokości“

mówi psalmista Pański. Sumienne wykonywanie przepisów Kościoła nikomu nie ubliża, nikogo gorszym nie czyni, lecz owszém moralnie podnosi człowieka. Choćby już tylko dla przykładu spełniać je należy, bo, skoro dzieci, służba, poddani widzą, że ci, których za mędrszych od siebie uważają i którzy nad nimi władzę mają, lekceważą sobie to, co Kościół nakazuje, wnetże i oni naśladować ich będą; jakie zaś skutki wyłamywanie się z pod powagi Kościoła mieć może, okazują dzieje. Nieposłuszeństwo Kościołowi wiedzie w końcu do nieuszanowania wszelkich praw Boskich i ludzkich. Ale tego wielu nie widzi, bo, by się znów posłużyć słowami Dawida,

„Lekki naród jest człowieczy“.

Jak wykonywać obowiązki swe katolik powinien, dali nam świetny przykład tacy mężowie, jak hr. Montalembert i Windthorst, których do najszlachetniejszych naszego wieku policzyć należy.

Winą po części owéj obojętności religijnéj w Królestwie jest niski stopień wykształcenia i nieodpowiednie stanowi postępowanie duchowieństwa. Młodzieniec, ukończywszy cztery pierwsze klasy gimnazyalne, wstępuje do seminaryum, które dopiero po wyświęceniu na księdza opuszcza. Jakież więc może być jego wykształcenie, jakaż znajomość ludzi? Wielu nawet nie ma prawdziwego powołania do stanu duchownego, lecz poświęca się temu zawodowi dla chleba, zaczém w późniejszém życiu gorliwości kapłańskiéj nie okazuje. Ztąd téż ksiądz w Królestwie nie zażywa takiego poważania, jak u nas w Księstwie lub w Niemczech. „Niczego się nauczyć nie może, dobry będzie na księdza“, takie zdanie słyszałem o pewnym chłopcu z ust wykształconéj osoby. Charakterystycznem jest téż orzeczenie pewnego obywatela, który skończył studya akademickie, a z którym miałem sposobność rozmawiać, że księżom trzeba uszczuplić dochody. Poznałem wprawdzie księży zacnych i gorliwych, ale że w ogóle reforma duchowieństwa konieczna, dokazują ostre rozporządzenia ks. Biskupa Nowodworskiego, który pomiędzy innemi zakazał księżom używać służby żeńskiéj.

Co prawda jednak, rząd rosyjski przyczynia się do zwolnienia obyczajów pomiędzy duchowieństwem katolickiém, tamując najszlachetniejsze usiłowania i stawiając księżom na każdym kroku przeszkody. Znajomy mi ksiądz nie chciał n. p. pochować człowieka, który za życia nie troszczył się wcale o swe obowiązki religijne. Krewni zmarłego zanieśli skargę do gubernatora, a ten telegraficznie nakazał proboszczowi dokonać obrządku kościelnego pod karą utraty urzędu. Cóż biedny ksiądz miał robić? Musiał spełnić, co mu kazano, chociaż to się nie zgadzało z jego sumieniem. Nie każdy stworzony na męczennika

Do pewnego miasteczka, gdzie mieszka dziekan, nie wolno księżom okolicznym jeździć bez paszportu; w każdéj zaś gminie jest strażak, człowiek prosty, bez najmniejszéj ogłady i nauki, który wedle swego upodobania składa raporty o księżach naczelnikowi powiatu, a jeśli strażakowi podoba się niekorzystny przesłać raport, naczelnik niezwłocznie, bez sądu nakłada karę pieniężną na niefortunnego księdza. Prawdziwe szczęście, jeśli naczelnik powiatu jest roztropnym i sprawiedliwym mężem, jak p. Bułguczew, Tatar z pochodzenia, mahometanin z wyznania, naczelnik powiatu pułtuskiego. Ale takich nie wielu. Trzeba tych ludzi dobrze opłacać, by uniknąć prześladowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 15 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi seminaryjnemu Kiełczewskiemu w Rawiczu król. order korony czwartéj klasy, a emerytowanemu woźnemu powiatowemu Swinarskiemu w Wejherowie powszechną oznakę honorową w złocie.

* **Do czego służą zebrania** zjednoczonych rzemieślników naszych? Odpowiedź na to daje nam odbyte w ostatni poniedziałek w lokalu p. Topolińskiego zebranie Zjednoczonych Stolarzy poznańskich, o którém sam „Orędownik“ pisze, jak następuje:

„Czego socyaliści przez „Gazetę Robot.“ dokazać nie mogą, tam chcą sobie dopomódz żywem słowem i wysyłają swych emisaryuszów do nas z wykładami niemieckiemi. Wczoraj w lokalu p. Topolińskiego w Stowarzyszeniu Zjednoczonych Stolarzy miał wykład niejaki Stolpe, wysłany z Stuttgardu. Po drodze miał wykłady w Wrocławiu i w Lesznie. Na zebraniu było przeszło 100 osób, ale zjednoczonych stolarzy jeszcze nie 30, reszta składała się z ciekawych, a główny zastęp tworzyli socyaliści. Mówca Stolpe trzymał się jako tako w granicach, miał interes robotnika głównie na oku i wycieczek w duchu czysto socyalistycznym nie robił. Nie ulega jednak wątpliwości, że to zdeklarowany socyalista. Zebraniu przewodniczył p. Pricelius, stolarz, Polak, także socyalista. Zaczepiano księży, posłów, mówiono głównie po niemiecku, jeden z polskich stolarzy odezwał się, że starczy język niemiecki i nie potrzeba po polsku mówić. Rozdawano „Gazetę Robot.“ i socyalistyczną „Schlesische Nachrichten.“ Jedném słowem zebranie zamieniło się na wyraźną propagandę socyalistyczną.

Byli tam także członkowie stolarze wręcz przeciwni socyalistom, ale będąc w mniejszości, milczeli zupełnie. Sądzimy, że dotrzymają placu i nie opuszczą Stowarzyszenia.“

N. B. Korespondent „Orędown.,“ który w tym samym numerze podaje obszerne sprawozdanie z owego posiedzenia, pisze, że uchwalono prawie jednogłośnie przystępować do Związku organizacyjnego niemieckiego i do uroczystego obchodzenia święta socyalistycznego w dniu 3 maja!

* **P. radzca dr. Wicherkiewicz** przyjmuje od dziś 15 b. m. chorych prywatnych nie tylko przed południem od 10—12, ale jak dawniéj także po południu od 5—6.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś przedostatni raz obraz historyczny przez Lassotę z muzyką p....: „Kościuszko pod Racławicami“.

W czwartek na benefis panny Wróblewskiéj komedya Feuilleta „Miłość ubogiego młodzieńca“.

Benefis ten, o którym już wspominaliśmy wczoraj i przedwczoraj, polecając go uwadze Szanownéj Publiczności, będzie, nie wątpimy, zasłużoną dla panny Wróblewskiéj nagrodą za pracę na scenie naszéj. I dziś więc zachęcamy do jak najliczniejszego zwiedzenia teatru naszego.

W sobotę po raz pierwszy komedya p. Ordonneau, Valabreque i Keroul „Państwo Moulinard“.

W niedzielę krotochwila przerobiona z niemieckiego przez Anczyca ze śpiewami i muzyką „Dwaj złodzieje“.

W poniedziałek po raz ostatni obraz historyczny przez Lassotę z muzyką p....: „Kościuszko pod Racławicami“.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwartą jest w dni przedstawień teatralnych od godziny 10 rano do godziny 1 po południu. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny. Wieczorem będzie wystawa otwartą podczas przedstawień teatralnych ale tylko za opłatą. Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Dyrekcya.
Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w środę 15 kwietnia r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wykład. 2) Referat dr. J. Ulatowskiego: „O oznaczaniu jakościowem i ilościowem wolnego kwasu solnego w soku żołądkowym“. 3) Komunikaty. 4) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* **Przypominamy,** iż dziś wieczorem o godzinie 8méj odbędzie się w lokalu pana Miśkiewicza przy Starym Rynku roczne walne zebranie Tow. Przemysłowego, na którem pomiędzy innemi dyrekcya przedłoży sprawozdanie z ruchu całorocznego w Towarzystwie, a potem nastąpi wybór innego prezesa w miejsce dotychczasowego stanowczo ustępującego i wybór 4 członków Dyrekcyi w miejsce ustępujących z kolei starszeństwa. — Ze względu na ważność spraw udział jak najliczniejszy członków Towarzystwa bardzo pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Towarzystwo Muzyczne w Poznaniu** urządza w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali Hotelu Berlińskiego I. wieczorek muzyczny pod art. kierownictwem p. M. Surzyńskiego z łaskawym współudziałem pp. E. Jahnkego, L. Broekere i A. Gorzelniaskiego z następującym programem: 1) Kyrie i Gloria ze mszy „Salve Regina“, Stehle. 2) Waryacye na dwa fortepiany, R. Schumann. 3) a. Barkarola, Weniger; b) Walec, Moszkowski. 4) Trio na skrzypce, violonc. i fortepian, Bargiel. 5) a. O matko moja, St. Moniuszko; b) Barkarola, Jan Gall. 6) Duo na fortepian i violonc. J. Raff. 7) Polonez na dwa fortepiany, Weber i Liszt. 8) Pieśni ludowe na chór, harm. M. Surzyński. — Wstęp 1 markę, dla członków Towarzystwa bezpłatnie.

* **Od Dyrekcyi** Towarzystwa Naukowéj Pomocy Imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego otrzymujemy następujące pismo:

1) Adres do Dyrekcyi: „Dyrekcya Towarzystwa Naukowéj Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego“. Poznań.

2) Adres do Kasy: „W. Jerzykiewicz, podskarbi Towarzystwa Naukowéj Pomocy im. Karola Marcinkowskiego“. Poznań, Lipowa, 7.

Szuman, prezes. Jakowicki, sekretarz.

* **Dzisiaj** widzieliśmy medaliony bardzo udatne dr. Karola Marcinkowskiego, które umyślnie na obchód jubileuszowy podług wzoru p. Wład. Marcinkowskiego z lanego żelaza odformowane zostały. Wykonanie bardzo staranne, a wyrazy twarzy odznaczają się podobieństwem i szlachetnością wyrazu.

Cena przystępna 3 marki i spodziewamy się, że każden kupi tę drogocenną pamiątkę, mając wzgląd i na tę okoliczność, że połowa ceny przeznaczoną jest na pomoc naukową.

* **Piszą nam z Berlina,** że p. mecenas Głębocki mianowany został notaryuszem.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj do dziś o 2 ctm. t. j. z 2 m. 58 ctm. do 2 m. 56 ctm.

Ze **Sremu** telegrafuje radzca ziemiański, iż stan wody wynosił tam dziś 15 kwietnia 2 m. 3 ctm., (przybrała o 1 ctm.).

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam dzisiaj 2 m. 14 ctm. (przybrała o 10 ctm.).

* **Egzamin** w angielskiem kuciu koni odbędzie się w Poznaniu w kuźni przy ulicy Strzałowéj nr. 6 dnia 30 maja od godziny 9 zrana. Podania i odnośne załączniki wnieść należy do 10 maja na ręce przewodniczącego w komisyi, weterynarza departamentowego i asesora weterynaryi Hehnego w Poznaniu.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Dozórca leśny** Karol Schulz w Dębinie, mianowany został leśniczym królewskim.

* **Oborniki.** Wakuje posada chirurga powiatowego na powiat obornicki, pensya roczna wynosi 500 marek. Podania wnieść należy w przeciągu 6 tygodni do prezesa rejencyi.

* **Odezwa.** Od Zarządu Towarzystwa Spiewu w Ostrowie odbieramy następujące pismo:

„Mocą uchwały walnego zebrania III Zjazdu Spiewaków, który się odbył w Poznaniu dnia 7 lipca r. z. miał się tegoroczny Zjazd odbyć w Gnieźnie lub w Ostrowie.

Ponieważ Towarzystwo Spiewu w Gnieźnie z powodów niezależnych od siebie Zjazdu przyjąć nie mogło, przeto uchwałą walnego zebrania z 25 lutego Towarzystwo Spiewu w Ostrowie postanowiło Zjazd przyjąć.

Zjazd zatém IV Spiewaków polskich w roku bieżącym odbędzie się w Ostrowie i to w drugiéj połowie lipca, data ścisła późniéj będzie ogłoszona.

Wszystkie znane nam Towarzystwa Spiewu odbiorą w ciągu przyszłego tygodnia osobne zaproszenia.

Ponieważ jednak niemożliwem nam o wszystkich od czasu ostatniego Zjazdu w Poznaniu nowo założonych Towarzystwach wiedzieć, przeto prosimy te, które zaproszenia do 22 b. m. odebrać nie mogły, o spieszne zgłoszenie się do nas.

Redakcye wszystkich pism polskich prosimy uprzejmie o powtórzenie powyższéj odezwy.

Ostrów, 10 kwietnia 1891.

Zarząd Towarzystwa Spiewu w Ostrowie.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje B. Hofmański, Ostrów.

* **Gniezno.** Wczoraj toczył się tu przed Izbą karną proces przeciw czapnikowi Żydowi w Gnieźnie o fałszowanie czapek i naśladowanie marki fabrycznéj znanéj firmy C. Adamskiego w Bazarze w Poznaniu. Żydower wyrabiał czapki z firmą Bazar Poznański i Adamski. Sąd uznał postępowanie jako przekroczenie prawa o markach fabrycznych i skazał podsądnego na karę 300 m lub 60 dni więzienia i poniesienie wszelkich kosztów sądowych oraz przyznał p. C. Adamskiemu prawo publikowania wyroku.

* **Zwracamy uwagę** na zamieszczony w wczorajszym numerze anons pana *Franciszka Basińskiego* w Jarocinie, który otwiera w własnéj kamienicy skład kolonialny wraz z hotelem, i polecamy nowe to przedsiębiorstwo polskie łaskawym względom okolicznego obywatelstwa.

* **Mogilno.** Majętność Gozdawa z przynależytościami obejmująca 273 hektarów, została w dniu 29 maja na subhaście sprzedaną.

* **Srem.** Majętność rycerska Nowiec, wraz z folwarkiem Malinie, obejmująca 583 hektary obszaru, ma być dnia 3 czerwca o godzinie 10 w sądzie tutejszym sprzedana.

* **Strzelno.** Komitet powiatowy Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat strzeliński uchwalił, że ma być dnia 26 kwietnia na intencyą Towarzystwa odprawione w kościele parafialnym w Strzelnie solenne nabożeństwo o godzinie 10 przed południem, po południu odczyt o Marcinkowskim na sali p. Wegnera.

* **Lwów.** „Czerwonaja Ruś“ — organ jawnie „moskalujących“ Rusinów galicyjskich przestała wychodzić z dniem 13 b. m. Miejsce jéj zajmie pono „Hałyckaja Ruś“, która temi dniami, być może nawet jutro, wyjdzie w 1. numerze z pod prasy Stauropigjańskiéj drukarni. „Czerw. Rusi“ przycięła nitkę nasłużonego dla carskiéj sprawy żywota kurendy gr.-kat. ordynaryatu metropolitalnego, która w miniony piątek rozesłaną została w całej dyecezyi i w gromkich słowach, pod rygorem obedyencyi kapłańskiéj, zabroniła duszpasterstwu ruskim nietylko abonowania ale i czytania tego pisma. — Wraz z „Czer. Rusią“, zstępuje z widowni firma redaktorska p. Markowa; „Hałyck. Ruś“ będzie bowiem podpisywał, jako wydawca i redaktor, pan Orest Audykowski, w swoim czasie filar organu kuryi metropolitalnéj, pisma „Mir“, późniéj najwybitniejszy współpracownik „Czerw. Rusi“. Co do tendencyi nowego tego pisma — rzecz prosta — nie można być ani na chwilę w wątpliwości. Będzie ono pure et simple „dalszym ciągiem“ „Czerw. Rusi“.

* **O stanie** zdrowia obłąkanego króla Ottona bawarskiego piszą dzienniki niemieckie. Król Otton ma się fizycznie zupełnie dobrze, tak dalece, że jeżeli jak dotychczas przyjmie dostatecznego pożywienia okaże się możliwem rokować należy nieszczęśliwemu monarsze długie jeszcze lata. Wprawdzie obłąkany chwilami stanowczo odmawia jakiegokolwiek pożywienia i paroksyzmy podobne nieraz trwają dwa lub nawet trzy dni bez przerwy, zjada jednak następnie na wieczerzę niemal z łakomością połyka wszelkie podawane sobie trawy. Od czasu do czasu wpada nadto w ataki furyi i wówczas z wściekłością wstrząsa kratami w oknach pałacu, wydając dzikie okrzyki. Innym razem znów wzbrania się stąpać po kobiercach salonu w mniemaniu, że otwiera się przed nim bezdenna przepaść. Od dwóch lat król stracił ostatnie nawet blade jakiejkolwiek bądź świadomości umysłowéj.

* **Małżonka** 43 mężów. W ręce policyi paryskiéj, po raz już wtóry wpadła Angielka miss Ewelina Leal, która od lat kilku za pomocą ogłoszeniami matrymonialnemi w dziennikach zwabiała ludzi bezżennych, a po przyjęciu od nich kosztownych prezentów, zrywała małżeństwo, bądź też wyjeżdżała do Anglii i tam przed łatwowiernym lub kupionym „clergymanem“, wykonywała fikcyjną przysięgę. Po weselnym bankiecie, oblubienica wychodziła zazwyczaj do swego pokoju, pod pozorem zmienienia toalety i znikała zawsze bez śladu. W chwili, gdy ją zaaresztowano w r. b. trzynaście razy odegrała już była podobną komedyą. Po czterech miesiącach, wyszła z więzienia, znalazła poważnie wyglądającą staruszkę, która służyła jéj za sędziwą ciotkę i ułatwiała oszustwa. Często można czytać w „Petit Journal“ lub innych bulwarowych pismach paryskich podobne, a nawet więcéj, ogłoszenia: „Młoda i piękna dziedziczka posiadająca 1,200,000 fr. w gotówce, pragnie poślubić człowieka z wysoką parentelą. (Adresty w redakcyi dziennika“. Pod przybranemi nazwiskami: pani Rosby, wdowa po bogatym dystylarorze, lub miss Ferkins, dziedziczki angielskiéj — któréj przeszła się noga, panien: Armstrong, Dew-May, Bennetty, Denchois, Leperrier, Bréchoire itd., a miss Lina Leal kazała sobie przedstawiać rozmaitych klientów, bądź u siebie w hotelu, bądź w

Dodo

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 86.

Czwartek 16 Kwietnia 1891.

trze. Prezenta napływały obficie; każdy z adoratorów po kolei otrzymywał przyrzeczenie białéj rączki miss Eweliny, a nawet, jeśli był natarczywym, odbywał z nią podróż do Londynu i stawał na ślubnym kobiercu... po to tylko, aby za parę godzin osiąść na lodzie. W ten sposób zręczna oszustka zawarła znowu trzydzieści małżeństw — aż wreszcie niejaki La Roche, mniéj łatwowierny od innych, uparł się koniecznie, aby ślub odbył się we Francyi. Ewelina oświadczyła mu nu to, że pragnie wpierw odbyć podróż po Anglii, Belgii i Norwegii. La Roche podążył za nią. Za powrotem jednak, gdy go zbywano wciąż odległemi obietnicami, zaczął podejrzywać oszustwo i dał znać policyi, która zaaresztowała miss Ewelinę. Znaleziono przy niej paszport, wydany na nazwisko pani Manalowicz. Przed sędzią śledczym tłómaczyła się, iż licznym swym narzeczonym nie udzielała żadnych względów w zamian za ich podarki. — Miss Ewelina ma lat 35. Jest to bardzo ładna osoba, o wytwornem obejściu. Towarzyszka jéj, pani Caba, nie znajdowała się w hotelu w chwili aresztowania. Dotychczas jéj nie odnaleziono.

* **Wytrwały murzyn.** Dzienniki amerykańskie donoszą, iż w Mitheli, w stanie Indyany, mieszka murzyn Jon Boud, który od lat 27 leży w łóżku, chociaż jest zdrów zupełnie. Powodem tego dziwactwa była okoliczność następująca: Przed laty 27 ów murzyn mieszkał z matką i siostrami na fermie, w pobliżu Paoli, w tymże stanie Indyany. Gdy razu pewnego matka oświadczyła, iż chce sprzedać fermę i przenieść się do Mitheli, syn — przeciwny temu — wręcz oznajmił, iż w takim razie położy się do łóżka i już nigdy więcéj z niego nie wstanie. Matka wzięła to za żart, fermę sprzedała i z całą rodziną wyjechała do Mitheli. Nazajutrz rano po przybyciu na miejsce, Jon stanowczo oświadczył, iż się z pościeli nie ruszy... Nie pomogły prośby, ni groźby; — uparty synek, liczący wówczas lat 23, dotrzymał danego sobie słowa, i oto lat 27 leży jak jaki łazarz w łóżku, z którego raz jedyny się podniósł, gdy odprowadzał matkę na miejsce wiecznego spoczynku. Jon wtedy tylko ukazuje się na świecie, gdy są wybory okręgowe, a i w takich nawet razach wynoszą go na noszach, z których daje swój głos wyborczy. — Rzecz naturalna, że skutkiem tyloletniego dobrowolnego leżenia, dziwak ten stracił zupełnie siły i wątpliwą jest rzeczą, aby się mógł na nogach utrzymać. W każdym razie, jest to wypadek chyba jedyny w świecie.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 16go kwietnia św. Lamberta.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 57.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Akt ofiarowania się** Przenajświętszéj Rodzinie i Modlitwa mająca się codziennie odmawiać przed obrazem Przenajświetszéj Rodziny. (Cnfr. „Dziennik Urzędowy Kościelny“ nr. 11). Cena za egzemplarz 2 fen., z przesyłką 5 fen., 50 egz. 1 markę z przesyłką, 100 egz. 1,70 m. z Przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

* **„Anglia Wszechmożna“** przez *Edmunda Naganowskiego.* (Lwów u Gubrynowicza i Schmidta.)

Znany czytelnikom naszym utalentowany autor kilku utworów drukowanych w „Kuryerze,“ oraz korespondent nasz z nad Tamizy, p. Edmund Naganowski, napisał pod tytułem, wymienionym na czele, powieść osnutą na tle życia angielskiego. Pochlebną i wyczerpującą krytykę téj powieści zamieścił już krakowski „Przegląd Polski,“ na którą się godząc najzupełniéj, poprzestajemy na powtórzeniu sądu krytyki angielskiéj, którą mamy przed sobą w londyńskiém „Atheneum.“

„Polska powieść, opisująca życie i zwyczaje angielskie, jest rzadkością — powiada angielski krytyk — i tak mało osób wśród nas zna język polski, że p. Naganowski chyba będzie musiał liczyć na to, iż czytać ją będą raczéj jego współziomkowie, aniżeli Anglicy. Kreśli on nieco satyrycznie zabarwiony obraz naszych instytucyi i obyczajów; Armią zbawienia, walkę na pięście i inne właściwości tego wieku — wszystko to autor opisuje w swéj książce. Naturalnie angielska kuchnia ulega jego krytyce.

Bohater powieści, p. Kaźmierz Rogowski, doznaje zmian losu, przybywszy do Anglii z domu, gdzie był wychowany w zbytku, jak o tém opowiada nauczycielowi, Irlandczykowi, swemu współlokatorowi. Rogowski popada w taką nędzę, że musi zamiatać ulice, aby zapracować na życie; kończy jednakże zdobyciem serca uroczéj panienki, imieniem Sylwia, córki baroneta i wszystko kończy się szczęśliwie.

Opisy angielskich obiadów proszonych, życia wiejskiego i inne obrazy społeczne są wiernie wykonane — choć może odrobinę skarykaturowane i tu i owdzie zachodzą niedokładności, które należy wybaczyć cudzoziemcowi n. p. kiedy autor mówi o Mrs. Parker, żonie biskupa. Niektóre nazwiska przywodzą nam na myśl Wiktora Hugo n. p. Montjoy-Snobbish, Mac-Brimstone i inne. Bohater dziwi się nieznajomości spraw polskich, którą spotyka w Anglii na każdym kroku. Naturalnie wszyscy uważają go za Rosyanina i drugą zgłoskę jego nazwiska wymawiają jak angielską dyftongę. Wszystko to niestety leży w naturze rzeczy, lecz znajduje on pociechę we fakcie, że młode *ladies* znają „Tadeusza z Warszawy“ przez Miss Porter, utwór, który, zdaje nam się, został od dawna zapomniany. Najlepiéj skreślony w powieści jest charakter biednego irlandzkiego nauczyciela z jego miłością dla 38 letniéj dziewicy.“

---

* **Ziemianina** wyszedł nr. 15 i zawiera: Rozdział własności ziemskiéj w poszczególnych prowincyach monarchii pruskiéj. — O białéj olszy (Alnus incana), F. Markiewicz. — Przypomnienia o pielęgnowaniu łąk I. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

---

* **Tygodnika Powieśol** wyszedł z druku nr. 28 i zawiera: Znalezione maleństwo, powieść przez Mie D'Aghonne, przekład z francuzkiego. — Tajemnica dorożki, powieść przez Fergus W. Hume, przekład z angielskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 kwietnia.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Poniński z Kościelca, hr. Dąbski z Żakowa, Żółtowski ze Słupów, Stablewski z Jaraczewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Różycka z córkami z Prus Zachodnich, pani Eskowska z Kalisza, Verdelot z Paryża, Neumann z Lipska, Hermann z Ostrowa, Rosenbaum z Hamburga.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Parczewski z Kalisza, pani Miechowska z Zakrzewka, Smiłowski z Królestwa Polskiego, Fritsche z Koła, Simonsohn z Sierakowa, Jachocki ze Słupcy, Weiss z Wrocławia.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 15 kwietnia. „Nordd. Allg. Ztg“ zwraca uwagę na wydane przez rząd amerykański w dniu 25 marca przepisy uzupełniające do prawa o rewizyi bydła, przeznaczonego na eksport, i dodaje, że odnośne rozporządzenia rządu waszyngtońskiego umożliwią państwom europejskim, wziąć pod rozwagę, czy i o ile zmienić można przepisy dotyczące zakazu dowozu mięsa wieprzowego z Ameryki.

Wiedeń, 15 kwietnia. „Presse“ dowiaduje się, że przyszła konwencya celno-polityczna z Austrya, nie ogranicza się tylko na stósunki handlowe pomiędzy obu państwami, lecz, że będzie podstawą do dalszych wspólnych kroków względem innych państw.

Bradford, 15 kwietnia. Wczoraj wieczorem wybuchły ponownie zaburzenia. Tłum zaatakował ratusz i wybił wszystkie okna. Policya przywołała wojsko, które po odczytaniu odnośnych przepisów, kilkakrotnie bagnetami rozpędzało zbierające się na nowo tłumy. Kilka osób poniosło dość ciężkie rany.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 14 kwietnia 1891 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Aberdeen	767	Płd.	1	pół zachm.	7
Aberdeen	766	Płd.W.	1	pogodnie	8
Christiansund	768	Płd.W.	1	bez chmur	4
Kopenhaga	760	Płn.W.	3	deszcz	3
Sztokholm	766	W.Płn.W.	4	zachm.	3
Haparanda	772	Płn.W.	2	bez chmur	- 3
Petersburg	769	W.Płn.W.	1	bez chmur	1
Moskwa	765	Płn.W.	1	deszcz	2
Cork, Queenst.	767	Płn.Płn Z.	2	pogodnie	7
Brest	765	Z.	1	zachm.	7
Helder	762	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	5
Sylt	760	Płn.W.	3	pochmurno	4
Hamburg	759	Płn.Z.	2	deszcz	2
Swineminde	759	Płd.W.	2	zachm.	4
Neufahrwasser	760	Płd.	2	zachm.	7
Kłajpeda	762	W.Płd.W.	3	zachm.	5
Paryż	766	Płn.	1	zachm.	3
Monaster	760	PłnZ.	4	deszcz	3
Karlsruhe	763	Płd.Z.	3	zachm.	4
Wiesbaden	762	Płn.Z.	2	zachm.	4
Monachium	762	W.	2	deszcz	3
Kamienica	761	Płd.Z.	3	zachm.	2
Berlin	759	Płd.Z.	3	zachm.	4
Wiedeń	761	Płn.	1	zachm.	7
Wrocław	761	Płd.Płd Z.	3	zachm.	3
Isle d'Aix	765	Płn.W.	3	zachm.	7
Nizza	—	—	—	—	—
Tryest	758	W.Płn.W.	2	zachm.	9

Pogląd na stan powietrza.

Na całym obszarze jest ciśnienie powietrza dość równo rozdzielone, ztąd powiew wiatru słaby. Płytka depresya leży ponad PłnZ. Niemiec i widocznie wypełnia się powoli. Powietrze ponad Europą centralną jest chłodne i pomroczne, w wielu okolicach pada deszcz i śnieg. Temperatura wskazuje w Niemczech mało zmiany; na Z. Niemiec leży o 2 do 5½ st. pod normalną, a tymczasem przy wybrzeżu w Prusach Wschodnich cokolwiek ponad nią. Zmiany w powietrzu prawdopodobnie jeszcze spodziewać się nie można.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 15 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pochm.

Żyto: bez in.

Okowita: niżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedzino —,— w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 68,50 pł. 70-ta 48,80 m., kwiecień 50-ta 68,50, 70-ta 48,80 m., sierpień 50 ta 70,50 m., 70-ta 50,80 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,006% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 68,30 mrk., 70-ta 48,60 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 15 kwietnia. — Ceny mąki. —. Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 15 kwietnia 1891.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	22	20	21	60	21	20
„ nowa	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	17	80	17	30	16	60
Jęczmień	-	15	80	14	—	13	50
Owies	-	16	40	16	—	—	—
Groch wrzący	-	15	20	14	50	—	—
„ na paszę	-	14	—	13	60	—	—
Kartofle	-	5	60	5	20	—	—
Rzep	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	9	—	8	30	7	80
„ niebieski	-	7	80	7	—	6	20

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 15 kwietnia 1891.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	22	—	21	60	21	20	21	50
	najn. -	21	80	21	40	21	—		
Żyto	najw.	17	80	17	20	16	60	17	03
	najn.	17	50	17	—	16	20		
Jęczm.	najw.	16	—	14	90	11	—	14	73
	najn. -	15	50	14	40	13	50		
Owies	najw. -	17	50	16	30	15	40	16	08
	najn. -	16	80	15	70	14	80		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	4	50	4	—	4	25
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	4	50	4	—	4	25
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	6	—	5	20	5	60
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	20	1	10	1	15
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	20	1	10	1	15
Cielęcina	-	1	30	1	20	1	25
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	60	1	50	1	5
Masło	-	2	40	1	80	2	10
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Wrocław, 14 kwietnia 1891.

Żyto (za 1000 funt.) —,—. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na kwiecień 190,00 żądano, kwiecień-maj 190,0 żąd., maj-czerwiec 190,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 170 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr, upłyn. wypowiedzenie —.— m., na kwiecień (50-ta) 69,70 żąd., (70-ta) 50,00 żądano, kwiecień-maj (70-ta) 50 00 żąd., (50-ta) —,— żąd. maj-czerwiec (70-ta) 50,40 żąd., (50-ta) —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 15 kwietnia żyto 190,00 mrk., pszenica — mrk., owies 164,0 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 62 00

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podatu konsumc.) dnia 14 kwietnia: (50-ta) 69 70 mrk (70-ta) 50,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	21	90	21	70	21	30	20	80	20	30	19	80
„ żółta	21	80	21	60	21	30	20	80	20	30	19	80
Żyto	18	90	18	60	18	40	18	20	17	80	17	30
Jęczmień	16	40	15	70	14	80	14	30	13	70	12	70
Owies	16	30	15	10	15	90	15	70	15	50	15	30
Groch	16	80	16	30	15	80	15	30	15	30	13	80

Szczecin, 14 kwietnia.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 215—223,0 pł., na kwiecień-maj 224—224,25 płac., na wrzesień-paźdz. 211—212,0 płac.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 178 - 182,0 płacono, na kwiecień-maj 186,5 185,75 płac., na wrzesień październik 176,4 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 154—153 płacono.

Oléj rzepiowy potw., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 61,75 żąd., na kwiecień 61,0 żąd., wrzesień-październik 63,0 żądano.

Okowita niżéj, za 10,000 litr-prct. w miescu bez beczki 70-ta 50,4 płac., 50-ta 70,2 płac. na kwiecień-maj 50,6 nom., na sierpień-wrzesień 51,2 nom.

Berlin, 14 kwietnia — (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 203—230 według jakości; na miesiąc bieżący —,—, na kwiecień-maj płac. 230,50—228,50, na maj-czerwiec płac. 229,50—227,50, żąd. —,—, na czerwiec-lipiec płacono 229,50—227,50, żąd. —, wrzesień-październik płac. 214,75—213,75. Wypowiedziano 800 ton. Cena wypowiedziana 229½.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 179—190 według jakości na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 190,25—188,75—189,25, maj-czerwiec płc. 189,75—188,25—188,75, czerwiec-lipiec płc. 189,50—188,00—188,50, na lipiec-sierpień płc. 184,75—182,75—183,50. na wrzesień-październik płc. 179,50 177,75—178,00. Wypowiedziano —— ton. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień w miejscu 140—185 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 160—173 m. według jakosci, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 164.75—164.25, maj-czerwiec płac. 165,00—164,50, na czerwiec-lipiec płac. 166,00—165, na wrzesień-październik płac. 149,25. Wypow. 150 ton. Cena 164,25.

Kukurudza w miejscu płc. 157—168 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na na kwiecień-maj płacono 154 00 na maj-czerwiec płac. 153,00, na czerwiec-lipiec płac. 153,00, na lipiec-sierpień płac. —,—, na wrzesień-październik płac. 149,25. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płc. —,— mrk., marzec —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 51,4 mrk., na kwiecień płacono 51,7—51,2—5 ,5, na kwiecień-maj płac. 51,7—51,2 - 51,5, maj czerwiec płacono 51,8 - 51,2—51,5, na czerwiec-lipiec płacono 52.0—51,5—52,7, na lipiec-sierpień płac. 52,3 - 51,8—52,1, na sierpień-wrzesień płac. 52,2 do 51,7 - 52,0, na wrzesień-październik pł. 48,5—48,1 do 48,4, październik-listopad pł. 44,4—44,7. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena 51,4 mrk.

Magdeburg 14 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,50 cukier ziarn. excl, 88% 17,60, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,00. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa 28,50, mielona rafin. II z beczką 28,25, miel. Melis I z beczką 27,00 Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 13,90 płacono, 13,95 żądano, maj 13,90 płacono, —,— żąd., czerwiec 13 90 płacono, 13,95 żąd., lipiec 13,95 płac., 13,97½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 14 kwietnia. — Okowita spok., za kwiecień-maj 35⅝ żąd, maj-czerwiec 35⅝ ząd., lipiec-sierpień 37 — żąd., wrzesień-październik 37⅝ ząd. — Kawa good average Santos za kwiecień 86⅝, za maj 86—, za wrzesień 81¼, za grudzień 72⅜. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 kwietnia 1891. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	15
Pszenica słabiéj.		
na kwiecień-maj	228 50	226 50
na wrzesień-październik	213 25	213 —
Żyto słabiéj.		
na kwiecień-maj	189 25	187 75
na wrzesień-październik	178 —	175 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	61 40	61 50
na wrzesień-październik	63 50	63 50
Okowita słabo.		
eksportowa	51 40	51 20
na kwiecień-maj.	51 50	51 30
na czerwiec-lipiec	51 80	51 50
na lipiec-sierpień	52 10	51 70
na sierpień-wrzesień	52 —	51 60
spożywcza.	— —	71 —
Owies		
na kwiecień-maj	161 25	163 75
Wyp. żyta wsp.		200
Wyp. okowity kw. eksportowa	30,000	160,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	13	14
Consol. 4%	105 50	105 50
Consol. 3½%	99 20	99 10
Poznańskie 4% listy zastawne	101 90	102 —
Poznańskie 3½% listy zastawne	96 75	96 75
Poznańskie listy rentowe	102 60	102 70
Poznańskie oblig.	95 25	95 30
Austryackie banknoty	175 90	175 50
Austryacka renta srebrna	80 90	80 90
Rosyjskie banknoty	240 85	241 10
Rosyjskie listy zastawne	101 50	101 50
Polskie 5% listy zastawne	— —	74 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	72 40	72 40
Węgierska 4% renta złota	92 30	92 25
Węgierska 5% renta papier.	88 80	89 —
Austryackie kredytowe akcye	165 —	165 10
Austryackie francuskie koleje	108 25	108 50
Lombardy	52 60	52 10
Usposobienie. stale.		

Szczecin, 15 kwietnia 1891. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	14	15
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj.	224 25	222 —
na maj-czerwiec	224 25	222 —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj.	185 75	184 —
na maj-czerwiec	185 50	184 —
Oléj rzep spok.		
na kwiecień-maj.	61 70	61 50
na wrzesień-październik	63 —	63 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	70 20	69 80
„ eksportowa	50 40	50 —
„ na kwiecień-maj eksp.	50 60	50 30
„ na sierpień-wrzesień eksp.	51 20	50 90
Petroleum		
w miejscu	11 25	11 25

Dnia 14-go b. m. zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 41, ś. p. (1605)

Jan Piotrowski.

Eksportacya odbędzie się w czwartek 16 b. m. o godzinie 4-téj po południu, spuszczenie zwłok do grobu dnia następnego.

W smutku pogrążeni
matka i brat.

Stęszewo, dnia 14 kwietnia 1891.

Dziś w południe umarł po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. (1606)

ks. Józef Frasunkiewicz
proboszcz w Wałkowie,
b. regens Seminaryum duchownego w Gnieźnie.

Eksportacya odbędzie się w czwartek dnia 16 b. m. o godzinie 5-téj po południu, nazajutrz zaś o godzinie 10-téj z rana pogrzeb.

Ks. J. Ołyński,
dziekan.

Koźmin, dnia 14 kwietnia 1891.

Obrazki
do Pierwszéj Komunii świętéj
w kolorowéj obwódce, z piękną ryciną Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dziś o godzinie 11¼ przed południem rozstał się z tym światem nasz czcigodny i kochany wieloletni pasterz (1608)

ks. Józef Frasunkiewicz

po długiéj i ciężkiéj chorobie. Eksportacya odbędzie się w Wałkowie w czwartek dnia 16 kwietnia o godz. 5-téj po południu, pogrzeb nazajutrz o 10-téj.

Dozór kościoła.
Antoni Gola.

Północno-niemieckie
Tow. asekuracyjne od gradobicia n. wz.
w Berlinie.

Suma zabezpieczenia w r. 1890	Mk. 568,752,420
Rezerwa z r. 1890	„ 752,772
Ilość członków w r. 1890	„ 70,766

Bliższych informacyi udzielają oraz wnioski do tegoż towarzystwa przyjmują:

Z. Mazurkiewicz. Poznań, reprezentacya na W. Ks. P.
Ign. Radkiewicz. Inspektor Tow.

1891
Praga

Powszechna
Wystawa krajowa
na obchód jubileuszowy pierwszéj wystawy przemysł. w Pradze r. 1791
pod protektoratem
Jego ces. i król. Mości Cesarza Franciszka Józefa I.
od 15 maja do 15 października 1891.
Sztuka, nauka, przemysł, rólnictwo, uroczystości, wystawy czasowe, fontaine lumineuse, zjazdy, loterya itd. itd. (1523)

Całkowite odnawianie
wnętrzy kościelnych
wykonuje jak najsumienniéj po cenach przystępnych
T. Maciejewski,
pozłotnik,
Poznań, Św. Marcin 78, w bliskości kościoła.
(1528) *Interes założony w r. 1860.*

Brukiew
olbrzymią pomorską
pod wszelką gwarancyą ofiaruje po Mk. 1 20 za 1 funt. (1600)
Skład nasion
B. Hozakowski, Toruń.

Kawaler, Przemysłowiec, obejmujący dobry interes, życzy sobie wejść **w korespodencyą z panną** moralnie się prowadzącą. Zgłoszenia wraz z fotografią do **Eksped. Kuryera Poznańskiego** sub **N. 80.**

Medaliony
Dra Karola Marcinkowskiego
z lanego żelaza są do nabycia w handlu (1613)
A. Krzyżanowskiego w Poznaniu.
Cena 3 Mk. — połowę ceny przeznacza się na dochód Pomocy Naukowéj.

Najlepszy czas do sadzenia.

AUG. DENIZOT,
Poznań 3 — Sty Łazarz
poleca (1597)
Drzewa owocowe we wszelkich formach: wysokienne, szpalerowe, piramidalne etc.
Drzewa alejowe.
Drzewa, krzewy, konifery róże etc. do zakładania i upiększenia parków i ogrodów.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Najlepszy czas do sadzenia.

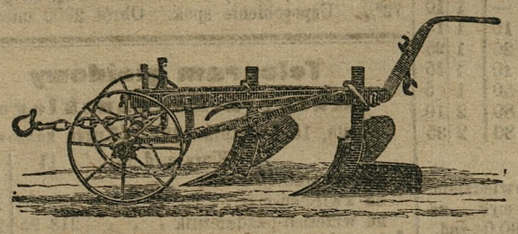

Pługi dwuskibowe patentu Schwartza
najprostsze, najtrwalsze i najtańsze już blisko 1000 sztuk u nas sprzedano.
Dołowniki do sadzenia ziemniaków
patentu Sarrazina, najprostsza i najpraktyczniejsza machina, pracuje czterama od siebie nawzajem niezależnemi kołami łopatkowemi, a przez to stosuje się do każdego gatunku ziemi i na wszelkie nierówności, tworzy luźne dziury, łatwo da się odmieniać i opatrzać przodkiem dwukolnym.
Rozdrabiacze
do sztucznych nawozów patentu Webera, mianowicie do saletry, Kainitu itd.
Roztrząsacze
do sztucznych nawozów patentu Schloera i pat. Hampla.
Drylowniki
pat. Rud. Sacka i inne konstrukcye. (1460)
Siewniki
szerokorzutne pat. Beermanna i oryg. toruńskie jako i inne narzędzia rólnicze polecają natychmiast ze składu
Bracia Lesser
w Poznaniu, Rycerska ulica.

Skora i rzetelna usługa.

Magazyn garderoby męzkiéj
B. Kalinowski
POZNAŃ, Jezuicka ul. Nr. 1
poleca wielki wybór najnowszych materyi francuskich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniam w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali, z gwarancyą dobrego leżenia. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **rewerendy i płaszcze** najlepszego kroju. (1321)
Ceny jak najtańsze.

Łóżka żelazne
i
umywalki
jak również
pojedyńcze przybory umywalkowe
poleca w wielkim wyborze (1527)
J. Krysiewicz,
Skład sprzętów kuchennych i domowych,
Sw. Marcin nr. 65.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, **buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne,**
Posadzkę wenecką
„Terrazzo“ (1383)
dla kościołów wykonywam w jednéj całości na miejscu, mocno i trwale.
Marcin Piotrowski,
Zakład kościelno-artystyczny,
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowéj w różnych wielkościach z tak zwanego Carton-cement, Carton-pierre i t. d. oraz **skład przyborów kościelnych,**
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.
Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuje się starannie i tanio.

Aparaty
gorzelnicze
najnowszego systemu — wywar górą odchodzący — odznaczające się prędkiem i dobrem odpalaniem zacieru i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające okowitę do życzonéj wysokości poleca (1589)
J. Ziołkowski
dawniéj Leporowski,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu, lejarnia dzwonów i metali
w Poznaniu.

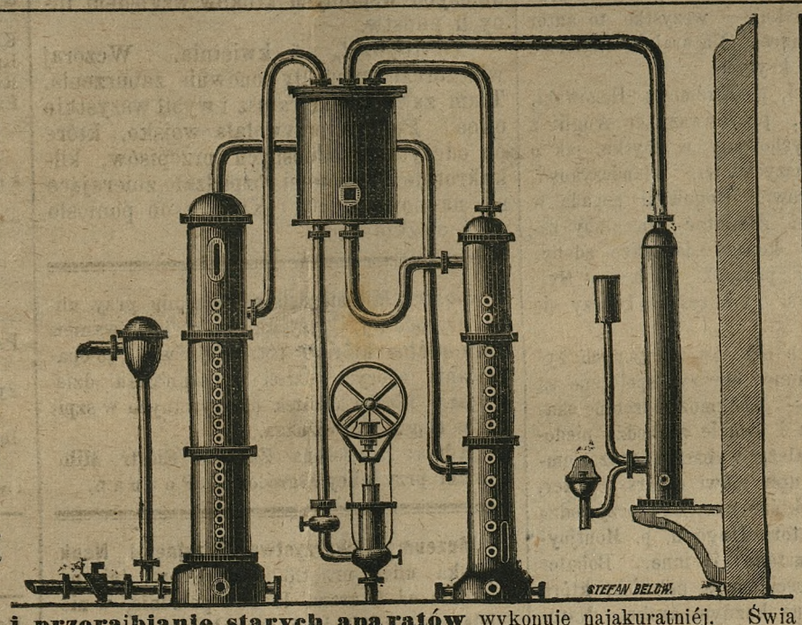

Reperacye i przeraibianie starych aparatów wykonuję najakuratniéj. Świadectwa polecające aparaty przezemne budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko.

L. Zboralski
HURTOWNY HANDEL WIN
w Pleszewie,
(1175)
założony w roku 1853
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione
wina górnowęgierskie
począwszy od Mrk. 1,50 za litr w beczce.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne
vinum de vite
butelka litrowa M. 1,75, półlitrowa M. 0,90 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.
Podróżujących nie wysyłam.

Materye na suknie
kolorowe w najnowszych deseniach i kolorach, czarne w nowych wyrobach gładkie i w desen,
Kretony, Perkale, Satinety
w bardzo pięknych deseniach,
Kołdry watowane,
KOBIERCE,
Firanki, Materye na meble,
Płótna w rozmaitych gatunkach,
Stołowiznę, ręczniki, chustki,
Bieliznę męzką i damską
poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych (1545)
S. Ciszewski,
Poznań, Stary Rynek nr. 58 i 59.
Na prowincyą wysełam próby franko.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) „VULKAN“
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach za do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Poszukuje się zaraz
nauczyciela domow.
w starszym wieku, Polaka katolika, do jednego chłopca — kwintanera — na wieś, celem przygotowania go do wyższéj klasy. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i podaniem wysokości pensyi przyjmuje Ekspedycya Kuryera Poznańskiego sub **X. K. D. 1611.**

Szczecińskie mydła do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Swiece stearynowe wiedeńskie i kuchenne,
Swieżą oliwę prowancką,
Czekolady, wanilią, esencyą octową,
Stare araki i koniak,
Mydła toaletowe, perfumy i gąbki
w największym wyborze (204)
R. Barcikowski.

Skład i fabryka rękawiczek i czapek
W. STARK,
Poznań, Stary Rynek 81
obok pałacu hr. Działyńskich,
poleca

Rękawiczki glacé i duńskie znane z wybornego kroju.
Krawaty angielskie, francuzkie. Najnowszy obecnie „Four in hand“ do wiązania w bogatym wyborze.
Prawdziwe safianowe poduszki w wszystkich wielkościach.
Portmonetki, torby offebachskie, **Kalosze** latowe, **parasole** damskie i męzkie.
Spodnie, kaftaniki i prześcieradła jelonkowe.
Czapki, guziczki do mankiet i gorsu, **szelki, grzebienie i szczotki, perfumy i mydła** z fabryk pp. Ed. Pinaud, Lublin & Pièsse etc.
Birety, obojczyki dla Wielebnego Duchowieństwa po cenach nizkich lecz stałych.

P. S. Wszelkie zamówienia w zakres fachu mego wchodzące uskuteczniam szybko i tanio. (1411)

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (1533)
Otręby pszenne i żytnie,
nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:
Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.
Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.
O łaskawe zamówienia uprasza
Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp.

Cenniki na życzenie gratis i franco.
A. Andruszewski,
Cenniki na życzenie gratis i franco.
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.
Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Schutzmarke: „J“ im Stern.
Prawdziwe niezrównane
ś. Jakuba krople żołądkowe
na katar żołądka kiszek, kurcz żołądkowy i osłabienie, kolkę, zgagę, wstręt, womity, cierpienia śledziony, wątroby, nerek itp. są dotąd najlepszym lekarstwem na żołądek, a każdy chory powinien go spróbować, butelka po *1* i *2 m.*
Prof. Dr. Liebera prawdziwy Elixirna wzmocnienie nerwów jest najlepszym środkiem na różne cierpienia nerwowe butelka po 1½, 3, 5 i 9 marek. Szczególniéj opisane w książce „Krankenkost,“ któréj nabyć można gratis i franco w Poznaniu u p. apt. Szymańskiego, aptek. nadw. Dr. Mankiewicza, w Gnieźnie u p. Bern. Hutha, w Trzemesznie u p. W. Koszutskiego. (1870)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościoła poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych i przyrzeka, że będzie się starał podjęte prace wykonywać zawsze sumiennie i po nizkich cenach. (1366)
Roman Hoffmann,
Piekary 21.

Parowce pospieszne 1398
z Bremen do Nowego Yorku
F. Mattfeldt,
Berlin, Inwalindenstr. 93.

Dom. Posadów per Lwówek (Neustadt b/P.) poszukuje natychmiast (1607)
gospodyni.

Służący
żonaty, bezdzietny, w młodym wieku, przytem dobry myśliwy 10 lat w obecnem miejscu, z chlubnemi zaświadczeniami, poszukuje od 1 Lipca r. b. miejsca. (1610)
J. Wróblewski,
Pluskowęsy per Culmsee

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Zaprzysiężona 18+7
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Za redakcya odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.